

Warszawski
Rzymsko-katolicki
omentarz św. Wincentego na Bródnie

Biblioteka Publiczna
Warszawa - Wola

1131



3011--001131-00

WARSZAWSKI

rzymsko-katolicki

CMENTARZ
ŚW. WINCENTEGO
NA BRÓDNIE

1884—1934

OPRACOWAŁ
Ks. WAŁAW NIEMYSKI
Rektor kościoła cmentarnego

Celem upamiętnienia 50-lecia cmentarza
WYDAŁ

FRANCISZEK KARPIŃSKI
Szambelan J. Św. P. Piusa XI
Przes Dozoru Cmentarzy Rz.-katol.
w Warszawie

WARSZAWA
1934

726 (Warszawa)

426 + 351.776



F III - 1131

Nihil obstat
Dr. A. Fajęcki
Censor.

N^o 5574

Imprimatur

Varsaviae die 6 octobris 1934 anni

Vicarius Generalis

Archiepiscopus Suffraganeus Varsaviensis

† St. Gall

L. S.

Notarius

B. Pałowski

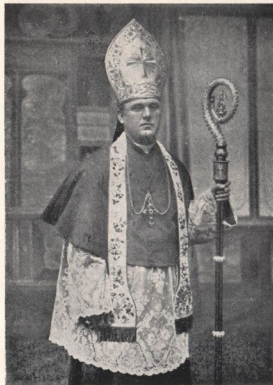
Gzyl. Naukowa

Nr

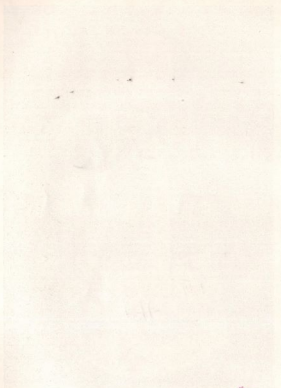
III

Nr inw. C. N.

1131



J. E. Kardynał Dr. Aleksander Kakowski
Arcybiskup Metropolita Warszawski, Prymas Królestwa Polskiego



4. p. J. E. Ks. Wincenty Teofil Choćciak Popiel
1883 — 1912
Arcybiskup Metropolita Warszawski



OZEŚĆ PIERWSZA

(o g ó l n a)

1. Nazwa.

Wyraz cmentarz jest pochodzenia greckiego.

Greckie „kojmeterjon” dosłownie znaczy: sypialnia, od „k o j m a o” — śpię i „t e r e o” — ochraniam, ocalam, więc miejsce, ochraniające sen, spoczynek¹⁾).

Z greckiego przeszedł ten wyraz do języka łacińskiego, gdzie przybrał brzmienie „c e m e t e r j u m” (coemeterium), a z łaciny zaczerpnął go język polski w postaci wyrazu „c m e n t a r z”.

Greckie „kojmeterjon”, łacińskie „cemeterjum” i polski „cmentarz” oznaczają więc „miejsce snu”... „miejsce spoczynku”...²⁾ i słusznie ten wyraz przysługuje miejscom spoczynku zmarłych, nauka bowiem katolicka przedstawia śmierć nie jako zupełne zniszczenie człowieka, lecz jako sen, z którego zmarły zbudzi się kiedyś, aby wraz ze swem zmarłychwstałym ciałem stanąć na sąd ostateczny. Cmentarz więc jest miejscem, przeznaczonem na trwanie w owym może długowiecznym, jednak kończącym się śnie.

2. Początki kształtowania się cmentarzy.

Powstanie i kształtowanie się chrześcijańskich cmentarzy grzebalnych w takiej formie i pojęciu, w jakich dzisiaj istnieją, nie dokonało się odrazu i przechodziło kilka faz

¹⁾ Ks. dr. I. Grabowski. Prawo kanoniczne. Cmentarze.

²⁾ Ks. dr. H. Insudowski. Kość. Prawo Pogrzebowe, str. 21.



każdemu na wybranie sobie wedle swego upodobania miejsca wiecznego spoczynku, zapragnęli spoczywać jak najbliżej grobów Męczenników, bo nawiedzający je modlili się i za pochowanych w pobliżu, nadto i w tej pokobnej myśli, że dusze ich będą korzystały z modłów duchowieństwa, obsługującego te kościoły i odprawiającego w nich Msze święte¹⁾.

Zwyczaj grzebania zmarłych w kościołach powoli stawał się powszechnym, choć równocześnie — jak wyżej powiedziano — chowano starym zwyczajem i w katakumbach, które dopiero w V w. przestały odgrywać rolę cmentarzy.

3) Grzebanie zmarłych w kościołach natrafiało z czasem na tę naturalną przeszkodę, że w kościołach zaczęło braknąć miejsca dla wszystkich, w dodatku ciągle poruszanie posadzki czy podłogi w kościele okazało się niepraktycznym i szkodliwym. Zaczęto więc powoli i stopniowo ograniczać prawo grzebania zmarłych w kościołach, rezerwując pozostałe w nich miejsca jedynie dla duchowieństwa, kolatorów i osób dostojnych lub szczególnie zasłużonych. Wraz z ograniczeniem prawa chowania zmarłych pod posadzką kościoła, zaczęło urządzić groby w przysionku. Frzysionek ten był to plac przed kościołem, otoczony murem lub parkanem. Przy wielu kościołach rozszerzano go tak, że biegł wokoło kościoła i tu właśnie już poza kościołem, ale tuż przy kościele, w obrębie murów, kościół otaczających, grzebano zmarłych. W ten sposób powstały cmentarze **NA OKOŁO KOŚCIOŁA**, czego pamiątka przechowała się do dziś, bo i teraz teren okalający kościół, a objęty ogrodzeniem, nazywa się cmentarzem, choć tu już nie są chowane ciała zmarłych²⁾.

Praktyka grzebania zmarłych w kościołach czy też koło kościołów, rozpoczęła w połowie IV w. ustaliła się w połowie V-go i stała się powszechną aż do IX wieku.

4) W IX wieku w zachodnich państwach Europy zaczy-

¹⁾ Ks. Z. Chelmiński (Ch.). „Cmentarz”. Podręczna Encykl. Kościelna.

²⁾ Ks. dr. H. Insański. Kość. Prawo Pogrzebowe, str. 23.

na pojawiać się pogląd, że ciała zmarłych należy grzebać w miejscach odsuniętych nie tylko od kościołów, lecz nawet od osiedli ludzkich. Był to pogląd zupełnie słuszny chociażby ze względu na zdrowotnych, zwłaszcza podczas grasujących epidemii¹⁾.

Od przekonania jednak o potrzebie urządzania cmentarzy poza osiedlami ludzkimi do wprowadzenia tej nowej idei w życie było bardzo daleko. Ludność z największą niechęcią odnosiła się do tej nowej praktyki, uporczywie trwając przy mniemaniu, że grzebanie zwłok nie w kościele, lub też nie na cmentarzu przykościelnym jest profanacją pamiątki zmarłych.

W celu wykorzenia tego fałszywego poglądu, oraz w celu wzbudzenia uszanowania dla cmentarzy pozamięskich Kościół otoczył je specjalną opieką i nadał im charakter miejsca świętego, a więc ustanowił specjalne uroczyste ich poświęcenie, poddał swojej wyłącznie jurysdykcji, nadał cmentarzom, podobnie jak kościołom „prawo ucieczki” (jus asili), kazał cmentarze otoczyć murem lub parkanem, albo przynajmniej wałem ziemnym w celu zaznaczenia, że to miejsce różne od zwykłego pola i celem uchronienia go od wchodzenia zwierząt, dalej — zabronił wykonywania na terenie cmentarzy czynności świeckich, niemających nic wspólnego z kultem religijnym i pamiątką zmarłych. Wszystko to zmierzało do przełamania niesłusznych uprzedzeń ludności do cmentarzy pozamięskich, ale zwalczanie uprzedzeń szło bardzo powoli i niechęć wiernych trwała kilkaset lat, bo do w. XVIII. Mimo jednak tej niechęci ze strony ludności już od wieku IX w pewnych, choć narazie bardzo nielicznych miejscowościach spotyka się cmentarze poza osiedlami ludzkimi, które w odróżnieniu od przykościelnych nazwano „*polnem*”. Było to zapoczątkowanie cmentarzy w dzisiejszym ich pojmowaniu.

¹⁾ Ks. Z. Chelmiński (Ch.). „Cmentarz” Podręczna Encyklopedia Kościelna.

Stosując się do wskazań prawodawstwa, że grzebanie zmarłych winno mieć miejsce poza osiedlami ludzkimi, nie zaś w kościołach, czy tuż przy nich, ludzie moiżni i majątni zaczęli urządzać groby rodzinne dla siebie i członków rodzin w swoich posiadłościach, np. w parkach, zdala od pałaców. Była to praktyka dozwolona, jednak stała w sprzeczności z zamierzeniami Kościoła katolickiego, gdyż intencją prawa kościelnego było chowanie zmarłych na miejscu specjalnie na to przeznaczonym i liturgicznie poświęconym, oraz wspólnym dla większej lub mniejszej grupy osób, np. dla członków jednej lub więcej parafij.

Powstanie cmentarzy w Polsce ¹⁾.

Specjalne koleje przechodziła sprawa zakładania cmentarzy grzebalnych w Polsce.

Przyjęcie chrztu przez Polskę (966 r.) przypada na okres, gdy w krajach wcześniej ochrzczonych zasada tworzenia cmentarzy poza osiedlami ludzkimi była już znana i propagowana, ale stosowana była w bardzo dopiero nielicznych miejscowościach, natomiast praktyka grzebania zmarłych w kościołach lub przy kościołach była jeszcze naogół dominującą. Wypadło więc świeżo nawróconym polakom ciała zmarłych grzebać w kościołach lub przy kościołach na wzór ogólnie stosowanej praktyki w innych krajach chrześcijańskich.

Zwyczaj ten natknął się w Polsce na silny opór ze strony świeżo ochrzczonej ludności, która za czasów pogańskich przywykła grzebać spalone szczątki zmarłych w lasach i miejscach ustronnych, gdzie usypywano mogiły, zwane kurhanami lub horodyszczami. Zwyczaj ten mimo przyjęcia wiary chrześcijańskiej przetrwał jeszcze bardzo długo

¹⁾ Ks. Jan Niedzielski, „Cmentarze w Polsce”, Podręczna Encyklopedia Kościelna.

Z. Gloger, „Cmentarze polskie i ciał grzebanie”, Encyklopedia staropolska, t. I, str. 248.

Ks. F. Puchalski, „O cmentarzach”, Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, r. 1926, str. 195 i dalsze.

w Polsce i ościennych z nią dzielnicach słowiańskich, zwłaszcza zaś na ochrzczonej najpóźniej Litwie. Biskupi na synodach ostro występowali przeciw temu zwyczajowi nakazując plebanom pilne czuwanie nad stosowaniem wydanych postanowień kościelnych i nakładając kary na opornych diecezjan. Chodziło bowiem o to, że przy grzebaniu zmarłych w miejscach ustronnych stosowano różne zabożone stare praktyki pogańskie.

Powoli i z trudem zasada chrześcijańska odniosła zwycięstwo nad resztkami praktyk pogańskich, albo zupełnie je wykorzeniając, lub też uświęcając stare zwyczaje charakterem chrześcijańskim. Np. zwyczaj rzucania na spotkaną mogiłę gałązki miał początek w gromadzeniu paliwa na stos, na którym spalano ciało nieboszczyka, w czasach zaś chrześcijańskich zwyczaj ten połączono z odmówieniem modlitwy „wieczny odpoczynek...” za duszę pochowanego w mogile. Zwyczaj przetrwał bardzo długo i był pilnie przez ludność przestrzegany, gdyż inaczej — według przesądu — duch nieboszczyka mógł podróżnemu pomylić drogę.

W podobny sposób wiele innych zwyczajów pogańskich uświęcono łożeniem z nimi praktyk chrześcijańskich, zwłaszcza zaś modlitwy za dusze zmarłych.

Z biegiem czasu ludność polska pogodziła się z żądaniem Kościoła, aby zwłoki zmarłych grzebane były przy kościołach, gdy jednak wierni przywykli i przywiązali się do cmentarzy przykościelnych, przechodził z zachodu coraz powszechniej tam stosowana, a dla Polski całkiem nowa idea: urządzania cmentarzy poza osiedlami ludzkimi. I znów wierni stają w opozycji do postanowień Kościoła. Łatwiej jednak ludność dała się przekonać do cmentarzy pozamiejskich, niż poprzednio świeżo nawrócona z pogaństwa do cmentarzy przykościelnych, a zaniechania pogrzebów w miejscach ustronnych. Już w XVI w. Synody wydały wiele postanowień, zmierzających do nadania świętości i uszanowania cmentarzy „polnych”, czyli że już wtedy one istniały, choć były jeszcze nieliczne.

Powoli ludzie przywykli do chowania się na cmenta-

rzach zamiejskich i w końcu XVIII, a zwłaszcza na początku XIX w. już wszędzie urządzano cmentarze poza osiedlami ludzkimi („polne“), a Biskupom i synodom pozostało jedynie wykorzenie stosowane przy pogrzebach pozostałości dawnych praktyk pogańskich, lub też nie koniecznie pogańskich, lecz nieliczących z powagą chwili i miejsc świętych. Tak np. synody niejednokrotnie ostro występowały przeciw „stypom“, to zn. ucztom, wyprawianym po pogrzebie, gdyż bardzo często na tych ucztach przebierano miarę w jadłach, a zwłaszcza w napojach, na które ludzie ubożsi często niszczyli znaczną część swej i tak niewielkiej majątności, nie mówiąc już o naganności samego pijaństwa. W XVI w. zabroniono na pogrzebach panów wprowadzać do kościoła konia, na którym wjeżdżał zbrojny rycerz, przedstawiający nieboszczyka i jego stan rycerski. Jednocześnie z tem zabroniono w kościele kruszenia koppi oraz spadania z konia, przenosząc te praktyki poza obręb kościoła.

Do przełamania niechęci ludności do cmentarzy zamiejskich, władzom kościelnym i świeckim w Polsce dopomogła odpowiednia praktyka we Francji. Tam bowiem na skutek wspólnych starań duchowieństwa i władz cywilnych wyszedł w 1776 r. edykt królewski, nakazujący w całej Francji przeniesienie wszystkich cmentarzy poza miasto. Edykt ten w Polsce przetłumaczono i ogłoszono, aby tym sposobem przygotować umysły do spokojnego przyjęcia i pogodzenia się z tą innowacją.

W Warszawie już przed wspomnianym edyktem francuskim myśl założenia cmentarza zamiejskiego pierwsi podjęli w r. 1745 księża z warszawskiego konwiku zakonnego O.O. Misjonarzy przy kościele św. Krzyża¹⁾, zaczynając zbierać na ten cel fundusze, dopiero jednak po 40 latach zdolali zaimar w czyn wprowadzić, zakładając w 1781 r. pierwszy w Warszawie cmentarz za miastem.

¹⁾ Samą ideję założenia cmentarza poza miastem zakonnicy warszawscy zaczerpnęli prawdopodobnie od swych braci francuskich, gdyż zakon Misjonarzy jest pochodzenia francuskiego i dom ich macierzysty istniał i do dziś istnieje w Paryżu przy kościele św. Łazarza.

stem na dzisiejszych terenach kościoła św. Piotra i Pawła („na Koszykach“), przeznaczając go dla wiernych swojej parafii św. Krzyża. Na cmentarzu wybudowano niewielki kościółek (do dziś istniejący), żeby to przedstawiało dawny charakter miejsca spoczynku, t. j. że ciała zmarłych są chowane przy kościele.

Powstanie tego pierwszego cmentarza za miastem nie było jednak równoznacznym z powszechnem go używaniem. Przez pierwsze kilka lat nikt z parafjan nie chciał na nim grzebać swych zmarłych, grzebano więc tylko księży i zakonnicę (szarytki). Dopiero w 1788 r. przykład biskupa smoleńskiego ks. Gabryjela Wodzyńskiego, który w testamencie swym wyraził stanowcze życzenie, aby go pochowano na nowym cmentarzu, przełamał opór warszawian. Była to chwila przełomowa, bo wykorzeniony został ostatecznie przesąd nierozsądny, że grzebanie zmarłych za miastem jest ich profanacją, a wraz z tem używanie cmentarza misjonarskiego stało się powszechnem dla parafjan świętokrzyskich.

Za przykładem parafii świętokrzyskiej poszły inne podówczas w Warszawie istniejące parafie, mianowicie: św. Jana, Panny Maryi i nieistniejąca dziś św. Jerzego i założyły dla siebie cmentarz za miastem¹⁾, istniał on jednak bardzo niedługo, gdyż okazał się zbyt szczupłym i założonym zbyt blisko szybko rozrastającego się miasta.

Na jego miejsce w r. 1790 powstał Cmentarz Powązkowski, najpierw na gruntach, darowanych przez Melchjora Szymanowskiego, starostę Klonowskiego.

Cmentarz Misjonarzy (świętokrzyski) był cmentarzem parafjalnym, to zn. przeznaczonym dla parafjan jednej tylko parafii, zaś powązkowski — cmentarzem wspólnym dla wszystkich innych, podówczas istniejących parafii.

W r. 1826 zamknięto cmentarz świętokrzyski, również zamknięto po ośmiu latach istnienia założony w 1830 r. Cmentarz Ujazdowski, wówczas cmentarz powązkowski, stopniowo coraz bardziej rozszerzany, stał się po-

¹⁾ Dziś trudno jest określić z całą pewnością, gdzie znajdował się ten cmentarz.

wszechnym i jednym dla całej Warszawy. Początkowo każda parafia miała dla siebie wyznaczoną własną część, z biegiem jednak czasu podział ten, jako wysoce niepraktyczny, ustał.

Dzisiejsza Warszawa posiada jeszcze jeden cmentarz grzebalny, mianowicie na Woli dla tamtejszej parafii św. Stanisława. Jest on i dotąd cmentarzem wyłącznie parafjalnym, jak był od swego założenia, gdyż powstał jako cmentarz parafjalny wiejski wraz z erygowaniem parafii św. Stanisława w r. 1661, a prawdopodobnie jeszcze i może dużo wcześniej, bo kościół św. Stanisława jako filjalny istnieje od r. 1319¹⁾. Przy rozbudowie Warszawy cmentarz ten z biegiem czasu znalazł się w obrębie terenów miasta.

Praga posiadała swój cmentarz „na Kamionku” przy dzisiejszej ulicy Grochowskiej. Był to cmentarz bardzo stary, bo początkami swymi sięgał XIII lub XIV wieku, t. j. czasów, kiedy została tu założona parafia „Kamion” (dziś Kamionek).

Bitwa pod Warszawą ze szwedami w r. 1656 toczyła się na terenach, które dziś określa się ogólnym mianem Pragi. Postoje i przemarsze wojsk, a zwłaszcza sama bitwa zniszczyły doszczętnie całą rozległą okolicę, a więc i kościół w Kamionie bardzo ucierpiał i z ruin swoich już nigdy dostatecznie się nie podniósł, pozostał jednak okalający go cmentarz grzebalny, który, choć rozgrodzony i zniszczony cmentarzem pozostał, na nim więc, według tradycji do dziś się utrzymującej, pochowano poległych we wspomnianej trzydniowej bitwie ze szwedami (a przynajmniej dostojniejszych z nich) i dzięki temu cmentarz ten bardziej upamiętniony przetrwał stulecia²⁾. Po rzezi Pragi dokonanej przez Suworowa (1794) i po bitwie pod Grochowem (1831) również pochowano na nim bohaterów, poległych w tych bitwach. Cmentarz istniał i nadal i służył dla mieszkańców okolicznych kilku miejscowości, z których powstała dzisiejsza Praga. Zamknięto go w 1887 r. Na jego terenach wzniesiono

¹⁾ Ks. F. Puchalski, „Początki parafii Wolskiej”, Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, 1918, str. 281.

²⁾ Ks. W. Trojanowski, „Kamionek i Praga”, Warszawa 1920, str. 1, 15 i 16.

przed kilku laty parafjalny kościół Matki Boskiej Zwycięskiej i plebanję, a wokół kościoła ustawiono ocalałe dotąd nagrobki pogrzebanych tam kiedyś, zwłaszcza poległych pod Grochowem.

W r. 1884 założono na Pradze cmentarz św. Wincentego na Bródnie.

Cmentarze „zakaźnych”

Omawiana wyżej niechęć ludności do cmentarzy zamieszkałych nie tyczyła się, a raczej nie sprzeciwiała się istnieniu i używaniu tego rodzaju cmentarzy podczas grasujących często w Polsce (jak wreszcie i w innych krajach) epidemii morowego powietrza, lub później cholery. Ludność w czasie tych klęsk dobrze rozumiała, że zmarłych na epidemiczne choroby zakaźne trzeba jak najprędzej usuwać zpośród żyjących i grzebać ich jak najdalej od osiedli ludzkich.

Warszawę klęska morowego powietrza najdotkliwiej i najczęściej, bo aż 9 razy nawiedzała w XVII stuleciu w okresie lat od 1602 do 1677, zwłaszcza w 1624 i 25 roku. W tym to czasie powstał za miastem cmentarz dla zmarłych na tę chorobę. Istniał on w okolicach dzisiejszego Żoliborza. Taki sam niewielki cmentarz dla protestantów założono w tem miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się szpital Ewangelicki¹⁾.

Na Żoliborskim cmentarzu dla zakaźnych pobudowano nieistniejący dziś niewielki kościółek drewniany pod wezwaniem „Zdjęcia z Krzyża Chrystusa Pana”, powszechnie zwany „świętokrzyskim w polu” dla odróżnienia go od kościoła św. Krzyża w Warszawie. W r. 1753 cmentarz zakaźnych przeznaczono jednocześnie do grzebania na nim ubogich, zmarłych w dwóch ówczesnych szpitalach-przytułkach miejskich św. Łazarza i św. Ducha. Wobec istniejącej już

¹⁾ A. Wejnert, Starożytności Warszawy, 1857, t. III, str. 228.

wówczas tendencji do grzebania zmarłych za miastem nie mogli protestować przeciw chowaniu ich na tym cmentarzu ani sami pensjonariusze przytułków, jako zbyt ubodzy i korzystający tylko z publicznego miłosierdzia, ani też ich rodziny, o ile istniały, również nie mogące dyktować swych warunków.

W pobliżu cmentarnego kościółka „św. Krzyża w polu“ pobudowano koszary wojskowe dla pieszej gwardji koronnej, korzystając więc z bliskiego sąsiedztwa, zaczęli doń uczęszczać wojskowi i potrzeby swe duchowe w nim załatwiać, stał się więc wkrótce zbyt szczyptym i ubogim. Wobec tego za staraniem ówczesnego generała gwardji księcia Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego w r. 1753 postanowiono dawniejszy kościółek drewniany przebudować na obszerniejszy kościół murowany, który siłą rzeczy stał się kościołem garnizonowym, a cmentarz przykościelny obok swego przeznaczenia dla ubogich, stał się jednocześnie cmentarzem dla zmarłych wojskowych, których wedle ich dostojęstwa grzebano w kościele lub przy kościele. Kościół ten otrzymał nową swą popularną nazwę „gwardjiackiego“ gdyż służył dla żołnierzy gwardji. Przetwał on do r. 1832, t. j. do czasu rozpoczęcia przez Rosjan budowy cytadeli warszawskiej, wtedy bowiem mury kościoła wcielono do bloku murów cytadeli¹⁾, cmentarz skasowano, a dla zmarłych żołnierzy polaków-katolików z garnizonu warszawskiego założono niewielki cmentarz na Powązkach, zdająca za ogólnym cmentarzem powązkowskim. Cmentarz ten do dziś istniejący przy ulicy Powązkowskiej koło kościoła parafjalnego św. Józefa, odpowiednio powiększony i urządzony jest obecnie również cmentarzem garnizonowym.

Według przechowującej się do dziś tradycji ustnej, i miejscowości po prawej stronie Wisły naprzeciw Warszawy (dzisiejsza Praga) również posiadały swój cmentarz dla zmarłych na morowe powietrze. Znajdował się on na dzisiejszych terenach kolei obwodowej. Później skorzystano

¹⁾ A. Wejnert. Starożytności Warszawy. 1857, t. V, str. 202, 223 — 228.

z tego cmentarza dla zmarłych na cholera. Na skutek rozbudowującej się i rozgałęziającej swe tory kolei obwodowej cmentarz musiano zamknąć, a wreszcie skasować, co stało się w r. 1908. Dziś na pamiątkę istniejącego kiedyś w tem miejscu cmentarza, przy torze kolejowym pomiędzy postyrkami kolejowymi „Wisła“ i „Targówek“ stoi duży, oparunkiony murem krzyż kamienny z napisem: „Tu spoczywają szczątki 478 ofiar zarazy cholerycznej z lat 1872—3 zbrana pod tą wspólną mogiłą po zniesieniu cmentarza cholerycznego przy budowie węzła kolejowego 1908 r.“.

3. Prawodawstwo cmentarne.

Cmentarze są instytucją kościelną i z tej racji zależne są i podlegają jurysdykcji kościelnej, mimo to jednak, ponieważ stanowią miejsca pewnego rodzaju użyteczności publicznej, przeto i państwo wydaje ze swej strony odpowiednie instrukcje i przepisy, dotyczące cmentarzy.

Prawodawstwo cmentarne wydał przedewszystkiem Kościół, a dopiero z biegiem czasu zaczęły powstawać w różnych państwach różne świeckie ustawy cmentarne. Dotyczą one rozmaitych, przez miejscowe warunki wymaganych przepisów społecznych i sanitarnych, a władze kościelne tym ustawom się nie sprzeciwiają, byleby nie naruszały dogmatów katolickich i zasadniczych praw kościelnych. Naogół przepisy cywilne zawsze szanują zasady cmentarnego prawa kościelnego i w rzadkich tylko wypadkach stają z niem w jawnej sprzeczności i walce.

Kościelne prawodawstwo, dotyczące cmentarzy opiera się na dwóch zasadach, zaczerpniętych ze starego prawa rzymskiego: 1) że grób ze zwłokami jest czemś jakby świętem i nienaruszalnym, 2) że każdy ma prawo wybrać sobie wedle własnej woli miejsce swego wiecznego spoczynku.

Cmentarz katolicki świętości swej nabiera nie tylko z ogólnej zasady, że jest to szereg grobów ze zwłokami zmarłych, lecz jeszcze i z tego powodu, że jest specjalnie w tym celu poświęcony liturgicznie i staje się miejscem kultu religijnego.

Powyższe dwie zasady prawa rzymskiego, wślad za Kościółem, szanuje i prawodawstwo świeckie, a wraz z prawodawstwem kościelnym odpowiednio je komentuje i dostosowuje do życia praktycznego w zorganizowanym społeczeństwie państwowym, więc np. zasadzie „nienaruszalności” grobu, która oznacza nie co innego, jak jego poszanowanie i nieprofanowanie, nie sprzeciwia się wymagana przez różne miejscowe warunki społeczne i sanitarne praktyka, że w pewnym miejscu cmentarz kasuje się zupełnie, lub przenosi go się na inne odpowiednie miejsce, co w wielu wypadkach stosowane było np. do cmentarzy wojskowych pod wojnie.

Również zasady „wolnego wyboru” miejsca wiecznego spoczynku nie należy rozumieć jako możność wybrania miejsca gdziekolwiek i pod wpływem jakiejś nierozsądnej fantazji, lecz należy rozumieć jako możność wybrania jednego z miejsc, przez Kościół i państwo na ten cel przeznaczonych, więc na cmentarzu grzebalnym, a przynajmniej miejsca, na którym pochowanie zmarłego nie sprzeciwiałoby się ogólnemu ładowi społecznemu, lub też na którego wybór władze kościelne i świeckie w poszczególnym wypadku wydać mogą swoje zezwolenie.

Prawodawstwo kościelne przepisy, dotyczące miejsc świętych wogóle, a cmentarzy i pogrzebów specjalnie, zawiera w 47 kanonach. (Corpus Juris Canonici can. 1151—1159, 1203—1242).

Prawo Kanoniczne staje na stanowisku, że cmentarz grzebalny, jako miejsce specjalnie poświęcone, oraz jako miejsce kultu religijnego, jest miejscem świętym, przeto jest on wyjęty z pod władzy świeckiej, a całkowita zasadnicza nad nim jurysdykcja należy wyłącznie do władzy kościelnej (c. 1160, 1206 § 1), dopuszcza jednak i szanuje (jak wyżej powiedziano) wszelkie zarządzenia prawa świeckiego natury społecznej i sanitarnej, byleby się one nie sprzeciwiały dogmatom katolickim.

Kościół katolicki stanowczo sprzeciwia się i potępia praktykę spalania zwłok zmarłych (c. 1203, 1215), natomiast określa, że katolicki pogrzeb polega na wprowadzeniu nie-

boszczyka (o ile można) do kościoła, na odprawieniu tam przy zwłokach ceremonij i modłów rytuałem przepisanych, oraz na złożeniu zwłok w miejscu, do chowania zmarłych przeznaczonem (c. 1204).

Kan. 1205 określa, że zmarli powinni być chowani na cmentarzach, specjalnie w tym celu przez biskupa, lub delegowanego przezeń kapłana poświęconych, nie życzy zaś sobie grzebania zmarłych w podziemiach kościelnych, pozostawiając ten przywilej dla biskupów, opatów, kardynałów oraz dla osób panujących. Kościół jednak nie sprzeciwia się, jeżeli w którymś państwie istnieje nawet szerzej stosowany zwyczaj grzebania zmarłych w podziemiach kościelnych.

W zasadzie cmentarze powinny być kościelne, to zn. zostające w posiadaniu Kościoła, oraz odpowiednio poświęcone, dopuszcza jednak prawo kanoniczne (c. 1206 § 2, 3) cmentarze cywilne, t. j. będące własnością instytucyj świeckich, np. gmin¹⁾. Te nie są poświęcane i przeznaczone są dla wszystkich ludzi danej miejscowości bez względu na wyznanie religijne. W tych wypadkach prawo kanoniczne poleca biskupom diecezjalnym starać się o to, aby miejscowa ludność katolicka, zwłaszcza jeżeli jest w większości, miała na tym cmentarzu wydzieloną sobie specjalną część i ta część ma być poświęcona według rytuału katolickiego, gdy zaś i to jest niemożliwe i groby wyznaczone są w kolejności przybywania zmarłych różnych wyznań, wówczas każdy grób przed złożeniem doń zmarłego katolika ma być osobno przez kapłana poświęcony.

Takie wspólne cmentarze dla wszystkich wyznań najczęściej nie są wynikiem niechęci lub wrogości usposobienia zarządów gmin do ludności katolickiej, lecz spowodowane są małą liczbą katolików w danej miejscowości.

Kanon 1208 § 1 przepisuje, by każda parafia miała swój własny cmentarz i to ma miejsce w parafjach wiejskich, natomiast miasta, zwłaszcza większe, zgodnie z prawem kano-

¹⁾ Takie cmentarze przewidywał np. austriacki Dekret nadworny z r. 1788. Patrz Ks. dr. H. Insadowski. Kośc. Prawo Pogrzebowe, str. 31 i 35.

niecznem, posiadają jeden lub parę cmentarzy wspólnych dla wszystkich parafij danego miasta. Na takich wspólnych cmentarzach czasami każda parafia ma swoją własną część¹⁾, najczęściej jednak podziślał takiego się nie stosuje.

Prawo kanoniczne pozwala zakonowi na posiadanie własnych cmentarzy dla swych członków (c. 1208 § 2).

Biskup diecezjalny może zezwolić jakiejś instytucji, a nawet poszczególnej rodzinie na posiadanie specjalnego grobowca poza cmentarzem grzebalnym, np. w pałacowym parku (c. 1208 § 3), miejsce to jednak musi być odpowiednio poświęcone. Pozwolenie na taki grobowiec trzeba uzyskać również od władz świeckich i zastosować się do przepisów prawa świeckiego.

Kanon 1209 § 1 przyznaje prawo posiadania na cmentarzach grobów własnych.

W myśl prawa kanonicznego pożądanem jest, aby na groby duchowieństwa wyznaczoną została specjalna kwatery cmentarza (c. 1209 § 2). To samo pożądanie jest dla dzieci (c. 1209 § 3), co zwykle jest praktykowane choćby z tego względu, że groby dziecięce są mniejsze, wobec czego kwatery na nie wyznaczoną inaczej się dzieli i wyzyskuje.

Prawo kanoniczne nakazuje dokładnie i trwale oddzielenie terenu cmentarnego i pilne go strzeżenie (c. 1210), a to w celu zadecyzowania, że to miejsce święte i w celu zabezpieczenia przed ewentualną profanacją.

Na cmentarzach wolno jest stawiać pomniki-nagrobki, niewolno jednak na nich umieszczać napisów, niezgodnych z duchem nauki katolickiej (c. 1211).

Prawo kanoniczne każe zarezerwować na cmentarzu pewne miejsce, przeznaczone dla tych, którym odmawia się prawa do pogrzebu kościelnego np. samobójcom (c. 1212).

Kanon 1213 wspomina, że zwłoki nie mogą być pochowane zaraz po śmierci, lecz po pewnym dopiero przeciągu czasu, któryby wystarczył do przekonania się o rzeczywistej

¹⁾ Tak początkowo było na cmentarzu Powązkowskim.



śmierci nieboszczyka, a kanon 1214 mówi ogólnie o dopuszczalności ekshumacji zwłok. Obie powyższe sprawy, jako natury nie tyle kościelnej, ile sanitarno-lekarskiej, dokładniej i szczegółowo określa zwykle prawo świeckie.

W kanonach od 1215 do 1238 prawo kanoniczne określa sposób odprawiania pogrzebów, wybór miejsca na grób oraz wybór kościoła, z którego ma odbyć się pogrzeb, jak również określa uprawnienia właściwych proboszczów co do ich uczestniczenia w pogrzebie parafjanina.

W kanonach od 1239 do 1242 określone są zasady, komu należy odmówić pogrzebu kościelnego i grobu na poświęconym miejscu cmentarza. Są to mianowicie oprócz samobójców i poległych w pojedynkach ci wszyscy, którzy za życia zerwali wszelką łączność z Kościołem katolickim czy to przez jawne odstąpienie, czy też przez upartą i zatwardziałą obojętność względem praktykowania życia w jedności z Kościołem, a przed śmiercią nie naprawili swych błędów, ani też nie okazali przynajmniej chęci ich naprawienia i powrotu do jedności z Kościołem. Skoro za życia dobrowolnie i świadomie wyrzekli się łączności z Kościołem, słusznie też i po śmierci nie należy im się wspólność w tem, co Kościół daje i przeznaczają dla wiernych swych członków. Prawo kanoniczne stawia tu dość surowe zasady, jest jednak bardzo ostrożne w ich wykonywaniu, bo w stosowaniu ich w praktyce kieruje się zawsze duchem wielkiego miłosierdzia i pobłażliwości, w wypadkach bowiem niemożności stwierdzenia, lub choćby wątpliwości, czy nieboszczyk podpada lub nie podpada pod kategorię ludzi, którym odmawia się pogrzebu kościelnego, Kościół zawsze interpretuje prawo w duchu miłości chrześcijańskiej na korzyść nieboszczyka.

Takie są ogólne zasady prawa kanonicznego co do cmentarzy i pogrzebów. Jak wyżej powiedziano, władze świeckie w sprawach cmentarzy w rzadkich tylko wypadkach stają w wyraźnej i wrogiej kolizji z prawem kościelnym, a jeżeli zachodzi kolizja, to najczęściej pochodzi ona nie tyle z chęci nieuznawania lub wyraźnego sprofanowa-

nia cmentarzy, jako miejsc wiecznego spoczynku, lecz podłożem kolizyj jest uzurpowanie sobie praw do zawiadywania i administrowania terenami cmentarza, zwłaszcza zaś do pobierania i dysponowania „funduszem pokładnego“, t. j. funduszem, na który składają się wszelkie opłaty i taksy cmentarne, a przede wszystkim opłaty za nabywanie placów na wieczyste własne groby rodzinne. Uzurpowanie sobie takich praw jest sprzeczne z prawem kanonicznym, gdyż cmentarze wyznaniowe (w odróżnieniu od „gminnych“, „cywilnych“), jako miejsca poświęcone i należące do kultu religijnego stanowią bezwzględnią własność Kościoła, a więc i administrowanie nimi należy do władz kościelnych, nigdy zaś świeckich¹⁾.

Ze względu na to, że majątek Kościoła (kościół, plebanje, budynki plebańskie, grunta, serwituty, różnego rodzaju fundacje na rzecz kościołów i t. p.) powstają z ofiar i darowizn wiernych, również środki na utrzymanie w całości i porządku kościołów i budynków płyną z tych samych źródeł, przeto Kościół opiekę nad majątkiem kościelnym i starania o utrzymanie go w całości i porządku, powierzając w pierwszym rzędzie proboszczom i dziekanom, powierza obok nich od w. XIII jeszcze specjalnym komitetem, wyłonionym z grona parafjan danej parafji.

Sposób obierania czy mianowania członków takiego komitetu, zwanego „dozorem kościelnym“ czy „radą parafjalną“, jego obowiązki oraz zakres jego kompetencji w zasadzie i w ogólnych zarysach określa prawo kościelne (kanony 1182 — 1185, 1518 — 1528), zwykle jednak bardziej szczegółowo i z zastosowaniem do miejscowych warunków sprawy tę są określane i uzgodniane między Kościołem i Państwem na podstawie wspólnego porozumienia się, czyli na podstawie t. zw. „konkordatów“. Wtedy instytucja dozoru kościelnego nabiera oprócz kościelnego jeszcze i pewnego rodzaju

¹⁾ Przykład takiego uzurpowania przez władze świeckie praw do cmentarzy istniał np. w Warszawie za rządów rosyjskich. Sprawa ta będzie omówiona niżej.

prawno-państwowego charakteru. Gdzie zaś tego porozumienia niema, dozory parafjalne spełniają swe funkcje, ale poczynania ich nie mają sankcji państwowej, gdyż państwo je zaledwie toleruje. W dawnym zaborze rosyjskim przed wojną było jeszcze inaczej, bowiem rząd rosyjski sam ustanowił dozory kościelne i określił ich kompetencje, celowo jednak pominął przy tem wymagania prawa kościelnego, stąd skład dozorów i ich kompetencje były często sprzeczne z interesami Kościoła, np. prawo rosyjskie nie dopuszczało do dozorów najbliższego i naturalnego opiekuna i administratora miejscowym kościołem, mianowicie proboszcza. Dozory uważały się za instytucję, która mogła nie liczyć się z prawem kościelnem i zależną była jedynie od władz administracyjnych krytycznie i nieprzychylnie.

W jakiegokolwiek formie dozory kościelne istniały, istnieją i istnieć będą, zawsze one w obliczu Kościoła były, są i będą komitetem jedynie pomocniczym i opiekuńczym, pozostającym w ostatecznej zależności od Kościoła, nigdy zaś komitetem samodzielnym i niezależnym, a tem bardziej nigdy nie były i nie będą właścicielami majątku kościelnego, jak np. Rada miejska administruje i zarządza majątkiem miasta, nie jest jednak właścicielem majątku miasta.

Czem są dozory kościelne w stosunku do kościołów, budynków kościelnych i t. p. tem są również w stosunku do cmentarzy parafjalnych, gdyż cmentarze stanowią część parafjalnego majątku kościelnego i w odpowiednim zakresie dozory nimi zawiadują. Jedynie w wielkich miastach, np. w Warszawie, gdzie cmentarze zajmują duże tereny i wymagają specjalnie dużej pieczy i starań, oraz odpowiedniej i fachowej administracji, powołane są do zarządu cmentarzami osobne „dozory cmentarne“, pozostające jednak w zależności od władz kościelnych.

CZĘŚĆ DRUGA

WARSZAWSKI RZYMSKO-KATOLICKI CMENTARZ GRZEBALNY ŚW. WINCENTEGO NA BRÓDNIE¹⁾

1. Myśl założenia cmentarza.

Przedmieście Praga posiadało dla swych zmarłych cmentarz „na Kamionku” przy dzisiejszej ulicy Grochowskiej, gdzie wznosi się obecnie parafjalny kościół Matki Boskiej Zwycięskiej (patrz str. 14).

Około roku 1880 powstała obawa, że tereny tego cmentarza wyczerpią się zupełnie, zaczęto więc zastanawiać się nad założeniem nowego cmentarza grzebalnego dla Pragi i okolicznych miejscowości, należących do parafji Praskiej.

Jednocześnie i cmentarz Powązkowski, służący parafjom warszawskim, również groził wyczerpaniem terenów, a dalsze go rozszerzanie natrafiało na różnorodne przeszkody, mianowicie: nie sprzyjały temu: brak funduszy na zakup sąsiednich terenów, które w dodatku jako nisko położone nie nadawały się pod cmentarz, nadto miasto rozbudowywało się w kierunku Powązek, więc względy sanitarne nie dozwalały na dalsze rozszerzanie.

Wobec wyczerpywania się cmentarzy Kamionkowskiego i Powązkowskiego i wobec niemożliwości dalszego ich

¹⁾ Wiadomości i dane, dotyczące cmentarza Bródzińskiego zaczerpnięto z akt, przechowywujących się w archiwach Kurji Metropolitalnej Warszawskiej, Kancelarii Zarządu Cmentarzy Powązkowskiego i Bródzińskiego, oraz kancelarii rektora kościoła cmentarnego na Bródnie.

rozszerzania, powołana została przez Magistrat m. Warszawy¹⁾ komisja, złożona z członków parafjalnych dozorów kościelnych Warszawy i Pragi oraz delegowanych do tej komisji urzędników Magistratu i miała sobie poruczone zastanowienie się, jak należy rozstrzygnąć sprawę cmentarzy na dalszy okres czasu. Komisja przyszła do przekonania, że założenie jednocześnie dwóch nowych cmentarzy z obu stron Wisły, t. j. dla Warszawy jeden i dla Pragi drugi, byłoby zbyt uciążliwe, natomiast najbardziej pożądanym i najdogodniejszym (w przekonaniu komisji) byłoby założenie jednego cmentarza, mianowicie wspólnego dla warszawskich i praskich parafjan. W myśl tego wniosku zaczęto rozglądać się za odpowiednim terenem, w rezultacie czego zwrócono uwagę na pola wsi i folwarku Bródno, położonego na Pradze, na północo-wschód od śródmieścia Warszawy, pomiędzy dzielnicami Targówek i Pelcowizna.

Projekt założenia cmentarza na Bródnie miał pewne racje, może był naówczas praktyczny i celowy, ale rozwiązywał sprawę cmentarza dla Pragi, nie zaś dla całej Warszawy. Po szeregu lat okazał on się bardzo niedogodnym, projektodawcy bowiem nie wybiegli myślą zbyt daleko w przyszłość i projektując jeden cmentarz dla Warszawy i Pragi nie obliczyli się z możliwością rozbudowy obu tych miast. Należało pomyśleć nie o jednym wspólnym cmentarzu, lecz o mniejszych, ale przynajmniej dwóch oddzielnych: jednego dla Pragi i północnej części Warszawy, a drugiego dla południowej Warszawy. Dziś skutki tej krótkowzroczności bardzo dotkliwie dają się odczuwać ludności, zamieszkającej na krańcach rozbudowanej i wciąż rozbudowującej się Warszawy, tak np. południowe dzielnice Wielkiej Warszawy (Mokotów), lub południowo-zachodnie (Ochota, Czyste) oddalone są od cmentarza Bródzińskiego o kilkanaście kilometrów, co dla ludności zwłaszcza uboższej jest nad wyraz uciążliwe. Te względy prawdopodobnie zmuszą w przyszłości do zatroszczenia się o założenie paru innych „regional-

¹⁾ Dlaczego zatroszczył się o to Magistrat, nie zaś władze kościelne, będzie uwidocznione niżej w rozdziale „zarządzanie cmentarzem”, str. 29.

nych" cmentarzy, rozmieszczonych w paru różnych punktach wokół Warszawy, z czem w pewnej mierze liczą się już projektodawcy racjonalnej dalszej rozbudowy Warszawy.

Zaprojektowana przez wyżej wspomnianą komisję na założenie cmentarza miejscowość Bródno, była własnością warszawskiego szpitala św. Ducha, który Bródnem obdarowała w 1444 r. fundatorka i założycielka tego szpitala księżna Anna Mazowiecka, Bródno więc ongiś należało do kompleksu dóbr książęcych. Spotykana w literaturze wzmianka, że Bródno było własnością pp. Marcinkanek, ma swe uzasadnienie zapewne w tem, że wraz ze szpitalem korzystały z folwarku na swe utrzymanie i siostry szpitalne, opiekujące się chorymi¹⁾. Siostry te zwano Marcinkankami, gdyż szpital św. Ducha pierwotnie mieścił się przy ul. Piwnej obok kościoła św. Marcina, dopóki go później nie przeniesiono na ul. Gołębią, wreszcie na Elektorálną, gdzie istnieje dotąd.

Miejscowość Bródno upamiętniona jest i w historii o czystej, bo na terenach Bródna rozgrywała się w 1656 r. bitwa ze szwedami, w której król polski Jan Kazimierz i szwedzki Karol Gustaw osobisty udział brali.

Profesor A. Pawiński i St. Klonowski wykazali, że nazwa Bródno pochodzi od „brodu”, który tutaj niegdyś przez koryto Wisły prowadził, przeto słowo Bródno należy pisać przez o kreskowane, nie zaś przez u¹⁾.

2. Nabycie terenu, założenie i poświęcenie cmentarza.

Projekt nabycia Bródna na założenie nowego cmentarza uzyskał aprobatę ówczesnego prezydenta m. Warszawy generała-lejtenanta Starynkiewicza. Według słów wydanej przez niego odezwy do ludności, komunikującej jej o zało-

¹⁾ Podręczna Encyklopedia Kościelna, artykuły: „Bródno”, „Marcinkanki”, „Szpital w Polsce”.



Poswięcenie cmentarza w 1884 r.
przez J. E. Arcybiskupa W. Chocińskiego

zeniu nowego cmentarza, za wnioskiem tym opowiedziała się również i prasa warszawska, to też nabyto upatrzone tereny od Rady Miejskiej Zakładów Dobroczynnych.

Po nabyciu 60 dziesięcin 2.112 sążni kwadr. gruntu, przystąpiono do prac przygotowawczych, zmierzających do założenia tu projektowanego cmentarza katolickiego dla Pragi, a w przyszłości i dla wszystkich parafii warszawskich.

Dnia 11 listopada 1884 r. prezydent m. Warszawy wyżej wspomniany generał-lejtnant Starynkiewicz pismem swem (nr. 2245) zawiadomił Arcybiskupa Metropolite Warszawskiego: 1) że na cmentarzu Kamionkowskim miejsc wolnych jest już bardzo niewiele, więc w najbliższym czasie zajdzie potrzeba zamknięcia go, 2) że prace przygotowawcze na cmentarzu Bródzińskim są już ukończone, 3) że przeto można rozpocząć na nim grzebanie zmarłych.

Wobec tego J. E. Arcybiskup Metropolita Warszawski Teofil Chościak Popiel dnia 20 listopada 1884 r. (star. stylu 8 listopada) dokonał uroczystego poświęcenia nowego cmentarza rzymsko-katolickiego, położonego we wsi Bródno, a przeznaczonego na grzebanie zmarłych mieszkańców przedmieścia Pragi, a następnego dnia odbył się na nim pierwszy pogrzeb. Pochowano 1-letnie dziecko Marję Skibniewską¹⁾. Od dnia 13 stycznia 1885 r. polecono grzebać na cmentarzu Bródzińskim również i mieszkańców Warszawy, ale narazie tylko zmarłych w szpitalach, chowanych na koszt miasta.

Z założeniem cmentarza na Bródnie Praga posiadała w zasadzie dwa cmentarze jednocześnie: stary na Kamionku i nowy na Bródnie, w rzeczywistości jednak przy szybko wyczerpujących się terenach cmentarza Kamionkowskiego korzystały z niego od r. 1884 tylko te rodziny, które już przedtem miały na nim pochowanych swych bliskich, inni zaś udawali się na Bródno.

¹⁾ Niektórzy autorowie założenie i poświęcenie cmentarza Bródzińskiego podają na 1887 rok. Widocznie pierwszy z nich popełnił błąd, a inni nie sprawdzając u źródła, błąd ten za nim powtarzają.

W r. 1887 (2 czerwca star. stylu, nr. pisma 5343) warszawski Jeneral-Gubernator zarządził zamknięcie cmentarza Kamionkowskiego dla szerszego ogółu, pozostawiając prawo chowania na nim tylko tym 30 rodzinom, które posiadały na cmentarzu Kamionkowskim własne swe muirowane groby familijne. Zezwolenie to jednak wydano tylko na 12 lat, po wyekspirowaniu których zapowiadano ostateczne zamknięcie cmentarza na Kamionku¹⁾.

Ze względu na szybko wyczerpujące się tereny cmentarza Powązkowskiego, w myśl dawnego projektu, powziętego przy zakładaniu cmentarza na Bródnie, postanowiono zarządzić wstrzymanie grzebania na Powązkach tych zmarłych, których rodziny nie chcą lub nie mogą zakupić placu na grób na własność, czyli postanowiono skasować na Powązkach t. zw. „linję”, to znaczy grzebanie zmarłych na miejscach nie przez rodziny wybranych, lecz przez zarząd cmentarza wyznaczonych. Kopie się wówczas w danej kwarterze mogły jedną obok drugiej i grzebie w nich kolejno przybywających nieboszczyków. Za takie miejsce zarząd pobiera minimalną opłatę (obecnie 10 zł.) i służy ono nieboszczykowi na przeciąg 15 lat (od r. 1932 na 20 lat), po których kwatery z takimi czasowemi grobami po odpowiednim przygotowaniu służy do ponownego kopania mogił i powtórnego na niej grzebania zmarłych. Zgłaszających się do „linji” jest niepomierne więcej (10—20 razy więcej) niż mogących zakupić droższe miejsca na groby własne. „Linja” więc bardzo szybko pochłania tereny cmentarne, stąd też w obawie zupełnego w krótkim czasie wyczerpania cmentarza Powązkowskiego i w chęci zazerwowania go na czas dłuższy jako związanego z tradycją i przywiązaniem doń warszawian, skasowano na nim „linję”, a przeniesiono ją na cmentarz Bródziński.

Celem uświadomienia ludności Warszawy o zamierzonym zamknięciu „linji” na Powązkach, ogłoszono o tem z polecenia prezydenta miasta na parę miesięcy naprzód w pi-

¹⁾ W paru poszczególnych wypadkach uzyskano u najwyższych władz państwowych specjalne i wyjątkowe pozwolenia na pochowanie ciał w grobach familijnych nawet już po owych 12 latach.

smach warszawskich i zaznaczono, że postanowienie to wchodzi w życie dn. 13 czerwca 1888 roku.

Wraz ze skasowaniem w 1888 roku na Powązkach „linji” i z zarządzeniem rok wcześniej (1887) zamknięciem cmentarza na Kamionku, cmentarz Bródziński stał się wspólnym dla całej Warszawy i Pragi.

Także za grzebanie ciał zmarłych i za place, nabywane na groby własne znacznie obniżono w stosunku do cmentarza Powązkowskiego, który odtąd przeznaczono dla tych tylko, którzy mają możność nabyć droższy plac pod grób na wyłączną własność.

3. Zarządzanie cmentarzem przez Magistrat.

Jak wyżej wykazano (str. 17) cmentarze są instytucją kościelną i z tej racji zależne są i podlegają jurysdykcji kościelnej, która choć szanuje wszelkie państwowe ustawy, dotyczące cmentarzy pod względem społecznym i sanitarnym, stanowczo jednak sprzeciwia się bezpośrednim zarządzaniom cmentarzami przez władze świeckie, gdyż cmentarze katolickie (nie gminne, świeckie) i ich majątek to sfera interesów i spraw czysto wyznaniowych.

Właśnie władze świeckie często uzurpują sobie bezpośrednio zarządzanie cmentarzami katolickimi, zwłaszcza „funduszem pokładnego” i na tem tle dochodzi niejednokrotnie do kolizyj między władzami kościelnymi a państwowymi czy komunalnymi.

Przykładem takiej uzurpacji i wynikłych stąd niepożądanych konsekwencji może posłużyć sprawa zarządzania cmentarzami katolickimi przez Magistrat w Warszawie. Sprawa ta w swym przebiegu historycznym przedstawia się w sposób następujący:

Warszawa pierwotnie posiadała jeden tylko cmentarz na Powązkach, założony w 1790 r. Do r. 1835 zarządzanie tym cmentarzem spoczywało w rękach miejscowego starszego kapelana, w roku zaś 1835 Magistrat warszawski ode-

brał zarząd cmentarzem kapelanowi, a powierzył go 15 członkom pięciu ówczesnych parafjalnych dozorów kościelnych warszawskich, ci zaś podzielili między sobą poszczególne działy zarządu. Pozornie było to zgodne z prawem kanonicznem, ale tylko pozornie, gdyż władze świeckie owe dozory kościelne uczyniły organami sobie w zupełności podległymi, gdy tymczasem według prawa kanonicznego dozory kościelne są komitetami pomocniczymi władz kościelnych, bo te tylko władze są jedyne kompetentne do zarządzania majątkiem kościelnym, kościołami i cmentarzami. (Kanony Prawa Kościelnego. 1182—85, 1518—28). Zarządzenie Magistratu posiadało jeden tylko wzgląd słuszności, mianowicie, że cmentarz Powązkowski ze względu na swe stałe powiększanie się wymagał coraz większej i baczniejszej opieki, nadzoru i administrowania, co mogło przechodzić siły samego tylko kapelana.

W r. 1867 Magistrat ustanowił jeszcze silniejszy i jakby bardziej specjalny zarząd cmentarza Powązkowskiego, gdyż powołał do życia delegację, złożoną z 12 członków, wybranych z pomiędzy członków dwunastu wówczas utworzonych kościelnych dozorów parafjalnych (tyle było parafji) i z tych 12 delegatów utworzono specjalny zarząd cmentarzem na Powązkach, ale jednocześnie ówczesne władze rosyjskie dopuściły się dalszej samowoli, bo budżet cmentarny powierzone Magistratowi, czyli Prezydent miasta zastosował do dozoru swój urząd prezydenta (przekroczył swe kompetencje), dozór zaś w dalszym ciągu uczynił jeszcze bardziej podwładnym mu organem. Było to jeszcze bardziej jaskrawym pogwałceniem prawa (nawet rosyjskiego), gdyż w myśl odpowiednich ustaw zarząd sprawami cmentarnymi należał bezwzględnie do Dozoru. (§ 136 „Przepisów o grzeczaniu zmarłych“ z r. 1846).

Magistrat narazie uzurpował sobie zarządzanie cmentarzem tylko Powązkowskim, nie objął więc zarządu nad praskim cmentarzem na Kamionku, który nadał na wzór innych cmentarzy i zgodnie z prawami rosyjskimi zależał od parafjalnego dozoru kościelnego (parafji Matki Boskiej Loretańskiej na Pradze). Trwało to jednak tylko do r. 1887, bo

gdy w tym roku zamknięto cmentarz Kamionkowski, to prezydent miasta d. 7 lipca (25 czerwca) 1887 r. zawiadania o tem nadzorcę (stałtriteła) nowozalożonego cmentarza Brodzińskiego, urzędnika z ramienia Magistratu Cyprjana Jastrzębskiego, a wraz z zawiadomieniem porucza mu administracyjny nadzór nad zamkniętym cmentarzem i zaznacza, że od tej chwili ustaje opieka i nadzór nad cmentarzem, dokonywany dotąd przez p. Skorynę, członka Dozoru kościelnego parafji praskiej.

Wyżej wspomniane poruczenie zarządu cmentarzem Dozorom kościelnym przez Magistrat, a nie przez władze kościelne, zwłaszcza zaś kompletne uzależnienie Dozorów od Magistratu i zabranie kasy funduszu „pokładnego“ było snmowolą ze strony Magistratu i sprzeciwiało się prawom nawet rosyjskim.

Widocznie w celu uprawnienia tego bezprawia Prezydent miasta dn. 14 listopada 1888 r. (star. st. 2 listopada) wydaje „Instrukcję dla warszawskich rzymsko-katolickich dozorów cmentarnych“. Powołuje się w niej na ukazy carskie z r. 1817 i 1824 „o urządzeniu w guberniach Królestwa Polskiego dozorów kościelnych“, lecz celowo źle i mylnie je interpretując, już wyraźnie w § 7 określa zupełną zależność dozorów cmentarnych od Magistratu. Między innymi nakazuje, aby wszelkie protokoły posiedzeń dozoru były pisane (z zastrzeżeniem, że po rosyjsku) przez nadzorcę cmentarza (to znaczy nie przez sekretarza posiedzenia, lecz przez urzędnika magistrackiego) i przesyłane Magistratowi do zatwierdzenia.

Na podstawie wspomnianej „instrukcji“ w dniu 12 grudnia 1888 r. (star. stylu 30 listopada) odbyły się w magistracie wybory członków owych nowoustanowionych Dozorów cmentarnych, którzy z dniem 1/13 stycznia 1889 r. rozpoczęli pełnić swe obowiązki. „Instrukcja“ ustanawiała dwa oddzielne Dozory cmentarne: jeden dla warszawskiego cmentarza na Powązkach, drugi zaś dla trzech praskich cmentarzy: dla cmentarza na Bródnie, dla starego, zamkniętego już cmentarza na Kamionku i dla cmentarza zmarłych na cholerę (patrz str. 17). Z wyborów tych, uskuteczniczonych spośród członków parafjalnych dozorów kościelnych

warszawskich i praskiej parafii wyszli jako członkowie Bródzińskiego Dozoru cmentarnego obrani większością głosów pp.: 1) Skoryna Cezary, 2) Stopezyk Jan, 3) Dunin Romuald, 4) Wenda Władysław, 5) Herman Władysław i 6) Sobolewski Józef, że jednak ten ostatni zrzekł się mandatu, więc zamiast niego wszedł Rozpędowski Zygmunt. Wybrani członkowie spośród siebie wybrali Prezesa Dozoru w osobie p. Skoryny¹⁾.

Członkowie Dozorów Cmentarnych byli w zupełnej zależności od Magistratu i nie posiadali najmniejszych kompetencji. Powierzenie zarządu cmentarzem Dozorowi była to fikcja, bo np. § 10 „instrukcji” wyraźnie mówi, że służba cmentarna nie zależy od Dozoru, jeno od Magistratu, gdy więc Dozór chciał usunąć kogoś ze służby, lub przyjąć na służbę, to nie był w mocy tego uczynić, lecz mógł tylko wystąpić z odpowiednim wnioskiem do Magistratu i prosić o zatwierdzenie wniosku. Nie rozporządzając żadnymi, najmniejszymi funduszami cmentarnymi, Dozory nie mogły czynić żadnych inwestycji, np. na drewnianym domku, w którym mieszkał dozorca cmentarny popsuł się komin do tego stopnia, że kominiarze nie mogli wycierać sadzy bez obawy doszczętnego zrujnowania dymnika. Wobec tego Dozór dn. 6 sierpnia 1888 r. pismem nr. 135 zwraca się do Magistratu o zarządzenie naprawy dymnika. Prośba skutku jednak nie odniosła, bo blisko rok później, 15 maja 1889 r. Dozór powtórnie prosi Magistrat o naprawienie tegoż komina. To charakteryzuje z jaką gorliwością Magistrat traktował potrzeby cmentarza, zarządzanie którego gwałtem zabrał sobie.

Członkowie Dozorów byli to ludzie, którzy honorowo poświęcali cmentarzowi dużo swego czasu i serdecznych trosk, ale nie dla cmentarza uczynić nie mogli, bo wolno im było tylko dopatrywać się na cmentarzach różnych potrzeb, decydować jednak w tych sprawach nie mogli, pozostawiono

¹⁾ Taki sam Dozór wybrany był jednocześnie dla cmentarza Powązkowskiego w osobach pp.: 1) Ronikiera Wiktora (prezes), 2) Jasińskiego Leona, 3) Tomaszewskiego Feliksa, 4) Tokarskiego Adama, 5) Kreczmera Maurycego i 6) Pirszela Władysława.

im bowiem tylko możliwość wystąpienia do Magistratu z wnioskiem i kazano cierpliwie czekać na przychylną lub odmowną jego decyzję.

Nadzorczy cmentarzy, mianowani przez Magistrat i pociągający od niego pensje urzędnicze, posiadali większą władzę od członków Dozoru, bo mogli wydawać rozkazy przynajmniej służbie cmentarnej w zakresie jej codziennych obowiązków służbowych. Gdy prezydent miasta dn. 16 stycznia 1889 r. (4 stycznia) zawiadamiał nadzorcę cmentarza Bródzińskiego o powołaniu do życia wyżej wspomnianych Dozorów cmentarnych, to poleca mu „okazywać członkom Dozoru cmentarnego należną współpracę (sodziejstwy) przy spełnianiu przez nich powierzonych im obowiązków”, Nadzorca więc nie był w niczem zależny od Dozoru, zdawałoby się, zwierzchniej nadzorczej władzy cmentarnej, lecz miał tylko okazywać mu pomoc i współpracę.

4. Wyzwolenie się Zarządu cmentarza z pod Magistratu.

Bezprawne zarządzanie katolickimi cmentarzami warszawskimi przez państwowe i komunalne władze rosyjskie trwało od r. 1835 do końca panowania rosjan w Polsce, a nawet przeciągnęło się lat parę po ich wyjściu z Polski. Starania o wyjęcie cmentarzy z pod władzy Magistratu rozpoczęły się za okupacji niemieckiej w Warszawie w roku 1916, w tym bowiem roku dnia 20 października pismem nr. 2596 Arcybiskup Metropolita Warszawski Aleksander Kakowski zwraca się do Magistratu i Prezydenta miasta Zdzisława ks. Lubomirskiego o wyłączenie zarządu cmentarzami z pod kompetencji Magistratu. Wystąpienie to narazie nie odniosło skutku pożądanego, było jednak zapoczątkowaniem akcji w kierunku wyzwolenia cmentarzy z pod bezprawnego zarządzania niemi przez władze świeckie.

W następnym roku, t. j. 13 września 1917 r. pod nr. 957

Dozór cmentarza Powązkowskiego przesyła Radzie Miejskiej m. st. Warszawy memoriał, podpisany przez członków Dozoru i przez Dziekana warszawskiego treści następującej: „Postanowienie Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dn. 12 czerwca 1846 r. mówi: każda parafia lub gmina duchowna ma mieć właściwy cmentarz grzebalny parafjalny lub gminny. Stosownie do miejscowości i uznania władzy przełożonej cmentarz może być wspólnym dla kilku parafii lub gmin (wyznaniowych), co szczegółnie do miast się odnosi, a więc z prawa u nas cmentarze są wyznaniowe, czyli każde wyznanie posiada swój cmentarz dla jednej lub kilku parafii czy gmin wyznaniowych i każde wyznanie według swych zasad religijnych z zachowaniem praw ogólnych swemi cmentarzami rządzi. W Warszawie posiadają swe cmentarze luteranie, kalwini, prawosławni, żydzi, mahometanie, karaimi, wreszcie marjawici i według zasad swych wyznań cmentarzami rządzi, a Magistrat do tego się nie wtrąca. Katolicy posiadają cmentarze na Powązkach i na Bródnie. Tak ziemia pod cmentarze, jak cały majątek zostały nabyte z funduszków lub ofiar katolickich dla katolików, a więc i katolicy takowymi rządzić powinni według zasad swego wyznania. Na zasadzie art. I przepisów dodatkowych do Ukazu z dn. 26 grudnia 1865 r. o urządzeniu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem (Dziennik Praw tom 63, str. 391), jak również w myśl art. 156 i 157 Ustawy spraw duchownych wyznań obcych (Zbiór Praw t. XI, cz. I, wyd. 1896 r.) cmentarze katolickie w Królestwie stanowią własność parafii rzymsko-katolickich, pozostawioną pod bezpośrednim zarządkiem dozorów kościelnych. Tymczasem Magistrat, choć ubocznie uważa siebie za kontrolera i depozytariusza, bo fundusz pokładnego z budżetem i kasą traktuje oddzielnie od funduszków miejskich, wprost jednak rządzi cmentarzami i ich majątkiem. Dozór o uregulowanie tej sprawy zwracał się do J. O. Prezydenta dotychczas bez skutku i odpowiedzi. J. E. Książd Arcybiskup Metropolita Warszawski 1916 r. na dniu 20 października za nr. 2596 zwracał się do Magistratu i J. O. Prezydenta o wyłączenie zarządu cmentarzami ka-

tolickimi z pod kompetencji Magistratu też, jak widzimy, dotąd bez skutku. Przeto, opierając się na wyżej przytoczonych prawach zwracamy się do Rady m. st. Warszawy z prośbą o przywrócenie nas do praw nam przynależnych, czyli o wyłączenie zarządu cmentarzami katolickimi i całym ich majątkiem z pod kompetencji Magistratu, a oddanie takowych pod bezpośredni zarząd Dozoru, jak chce prawo i co posiadają inne wyznania, boć chyba wyznanie katolickie, które w Królestwie Polskiem jest panującym, nie może być upośledzonym, jak niestety było upośledzonym”.

Oto treść memoriału Dozoru cmentarnego, domagającego się słusznego usunięcia istniejącej od 1835 r. anomalii prawnej w stosunku do warszawskich cmentarzy katolickich. Prawnie umotywowana dobitnie i dostatecznie jest panująca, że stan istniejący jest bezprawiem i gwałtem, sprzeciwiającym się postanowieniom rosyjskich władz najwyższych, które choć z zasady niechętnie Kościołowi katolickiemu, jednak zachowywały pewną sprawiedliwość, wydając ustawy cmentarne. Jasnym okazuje się z tej odezwy, że wyżej wspomniana i omawiana „Instrukcja dla warszawskich rzymsko-katolickich dozorów cmentarnych”, wydana 14 listopada 1888 r. przez prezydenta miasta była jego samowolą, pogwałceniem praw go obowiązujących i uzurpowaniem sobie władzy mu nieprzysługującej. Stwierdza się tu nierządka pod zaborem rosyjskim spotykane fakty, że poszczególni prowincjonalni urzędnicy na kierowniczych stanowiskach byli panami życia i śmierci, nie liczącymi się z prawami i ustawami, wydane mi przez centralne władze najwyższe.

W powyższej odezwie Dozoru jest charakterystycznym, bijącym w oczy i bardzo wiele mówiącym stwierdzenie, że bezprawie, tyżące cmentarzy, stosowano jedynie tylko do cmentarzy katolickich, gdyż inne wyznania (luteranie, kalwini, prawosławni, żydzi, mahometanie, karaimi, marjawici) również posiadali swe cmentarze i według swych własnych zasad spokojnie niemi rządzili, bo Magistrat do tego się nie wtrącał.

Zasady prawa i słuszności, dotyczące cmentarzy katolickich, wyraziło również „Koło Prawników” w Warszawie,

które gruntownie tę sprawę rozpatrzywszy, w obszarnym swym na ten temat referacie we wrześniu 1917 r. w końcowym, konkluzyjnym jego ustępie tak się wypowiada: „...Jesteśmy zdania, że Magistrat m. st. Warszawy nie jest kompetentnym do zawiadywania i dysponowania funduszami pokładnego cmentarza rzymsko-katolickich w Warszawie i że funduszami temi zawiadywać powinny dozory kościelne w Warszawie, które mają prawo funduszami temi dysponować samowolnie”. „Koło Prawników” w r. 1917 opierało się tylko na prawach rosyjskich (Kościółowi niechętnych), nie uwzględniało więc ani prawa kościelnego, ani późniejszego Konkordatu ze Stolicą Apostolską z r. 1925, a jednak potrafiło dojść do powyższej konkluzji.

W sprawie uzurpowania sobie przez Magistrat prawa zarządzania warszawskimi cmentarzami katolickimi, możnaby na jego obronę używać pozornego następującego argumentu: Ponieważ prezesami dozorów kościelnych w miastach według praw rosyjskich z urzędu byli burmistrzowie (w Warszawie prezydenci), więc tem samem prezydent m. Warszawy, będąc prezesem dozorów kościelnych, jest jednocześnie zarządcą i cmentarzy, bo cmentarze wraz z kościołami i majątkiem kościelnym podlegają opiece i nadzorowi dozorów kościelnych. Argument jest tylko pozornym i mógłby mieć pewną słuszność tylko do 14 listopada 1888 r. to znaczy do dnia, w którym tenże prezydent m. Warszawy wydał wspomnianą wyżej „instrukcję dla dozorów cmentarnych” (w odróżnieniu od dozorów kościelnych). Według tej instrukcji ustanowione zostały specjalne dwa dozory cmentarne z własnymi dwoma prezesami, członkowie których mieli być wybierani na ogólnem zebraniu członków wszystkich warszawskich i praskiego dozorów kościelnych przez i spośród owych zebranych członków dozorów kościelnych. Pierwsze takie wybory odbyły się w Magistracie dn. 12 grudnia 1888 roku (patrz wyżej str. 31) i ani na nich, ani na żadnych innych późniejszych prezydent miasta wybranym nie został, choć jako członek dozorów kościelnych, w dodatku ich z urzędu prezes, mógł być na równi z innymi wybranym. Wobec tego prezydent miasta, pozostając na-

dal prezesem dozorów kościelnych, nie został jednak ani członkiem, ani prezesem dozorów cmentarnych, bo do nich go nie wybrano. Dozory cmentarne od tej pory stały się komitetami specjalnemi, osobnemi i niezależnemi od ogólnych dozorów kościelnych, lecz równorzędnymi z nimi i mającymi z dozorami kościelnymi tę tylko łączność, że wyszły spośród nich i że członkowie dozorów cmentarnych jednocześnie pozostają nadal członkami poszczególnych swych parafjalnych dozorów kościelnych. Dozory cmentarne była to specjalna delegacja od dozorów kościelnych, które dział spraw cmentarzy, jako wymagających specjalnego nadzoru i większego niemi się zajęcia, zrzuciły ze swych bark, a powierzyły ten dział wyłonionemu spośród siebie osobnemu i niezależnemu komitetowi w postaci nowoutworzonych samodzielnych Dozorów cmentarnych¹⁾.

Wobec uniezależnienia Dozorów cmentarnych od dozorów kościelnych już wówczas należało wyłączyć zarząd cmentarzami i dysponowanie funduszami pokładnego z pod kompetencji prezydenta, jako nienależącego do grona członków dozorów cmentarnych i niemającego nad nimi żadnego zwierzchnictwa ani władzy.

Usilne i nieustające zabiegi o przywrócenie Dozorom cmentarnym praw i kompetencji im przynależnych osiągnęły wreszcie skutek pożądanym, bo dnia 12 grudnia 1918 r. Rada Miejska m. st. Warszawy wydała uchwałę treści następującej: „Zarząd cmentarzy rzymsko-katolickich w obrębie m. st. Warszawy wyłączyć z pod kompetencji Magistratu i przekazać Delegacji dozorów kościelnych rzymsko-katolickich w Warszawie”.

Magistrat uchwałę Rady Miejskiej przesłał 14 stycznia 1919 r. do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do zatwierdzenia, na skutek czego otrzymał 12 lutego tegoż roku odpowiedź, że Ministerstwo rzeczoną uchwałę zatwierdziło. Wprawdzie Ministerstwo w piśmie swem zaznaczyło, że: „zgodnie z obecnym stanem rzeczy zwierzchni nadzór nad

¹⁾ Samodzielnych i niezależnych, ale nie w obliczu prawa kościelnego, to jednak prawo wówczas pod uwagę brane nie było przez władze rosyjskie.

działalnością dozorów cmentarnych m. Warszawy będzie sprawowało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia bliźniego", klauzula ta jednak utraciła swoją moc prawną z chwilą zawarcia Konkordatu.

Konkordat, zawarty w 1925 r. między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, przywrócił Kościołowi rzymskokatolickiemu w Polsce jego naturalne prawo posiadania i rządzenia cmentarzami i zapewnił ich nienaruszalność (art. XVII i VI), a Prezes ministrów okólnikiem z dn. 26-go sierpnia 1925 r. uchylił przepisy prawne sprzeczne z Konkordatem.

Konkordat określa ogólne zasady ustroju i położenia Kościoła katolickiego w Państwie Polskiem, wprowadzenie zaś tych zasad w życie i praktykę w niektórych szczegółach uskutecznia się stopniowo po wzajemnem porozumieniu się między Episkopatem i Rządem, stosownie do miejscowych warunków i potrzeb. Dotąd jeszcze nie wszystkie szczegóły są rozpatrzone ostatecznie, między innymi i sprawa dozorów kościelnych (a tem samem i cmentarnych) nie jest jeszcze uregulowana, to też obecnie parafjalne dozory kościelne nie działają jako instytucje państwowe, lecz jako instytucje pomocnicze li tylko kościelne, powołane do życia przez Biskupa diecezjalnego na mocy przysługującej mu do tego władzy. Dozór kościelny według prawa kanonicznego jest to komitet, złożony z powołanych przez biskupa dwóch lub więcej osób świeckich, które wraz z proboszczem i pod jego przewodnictwem stanowią „Radę parafjalną", zależną od zwierzchniej władzy kościelnej i mającą sobie powierzone administrowanie materialnym (tylko materialnym) majątkiem Kościoła. Tycy się to i Dozorów cmentarnych, gdzie one są potrzebne i przez biskupa ustanowione. (Carp. Jur. Can. 1182... 1521...)

Wyżej więc wspomniana klauzula „zgodnie z obecnym stanem rzeczy", wydana w r. 1919, gdy naogół rządono się jeszcze w stosunku do Kościoła dawnymi prawami rosyjskimi, miała na myśli właśnie te prawa rosyjskie, według których dozory kościelne i cmentarne podległy były władzom świeckim, i dlatego mogła mieć wówczas swe znaczenie, po zawarciu jednak Konkordatu i po okólniku z dnia

26 sierpnia 1925 r., uchylającym przepisy prawne, sprzeczne z Konkordatem, nie posiada znaczenia większego, jak tylko takie, że stosunek Minist. Wyznań Relig. do cmentarzy katolickich jest nie inny, niż ten, który istnieje do całego Kościoła katolickiego w Polsce na mocy ogólnych praw państwowych.

5. Zarządzanie cmentarzami przez Dozór cmentarny.

Na mocy uchwały Rady Miejskiej m. st. Warszawy z d. 12 grudnia 1918 r. zatwierdzonej 12 lutego 1919 r. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Dozory Cmentarne d. 1 kwietnia 1919 r. przejęły od Magistratu zarząd warszawskich cmentarzy katolickich, a w kilkanaście dni później, mianowicie 17 kwietnia przejęły również kasę i fundusz pokładnego. Personel pracowników biurowych zarządu i pracowników cmentarnych przeszedł z etatu magistrackiego na etat cmentarzy.

Dozór Cmentarny, przejmując od Magistratu kasę pokładnego, musiał całkiem niesłusznie ponieść konsekwencje samowolnego i szkodliwego dla kasy dysponowania przez Magistrat funduszem pokładnego. Oto Magistrat z funduszu pokładnego nieprawnie dysponował sumy na rozmaite inwestycje, nie mające nic wspólnego ze sprawami cmentarnymi, i tak: na szpital dla umysłowo chorych w Drewnicy wydał 15 tysięcy rubli, na morgę przy praskim szpitalu Przemienienia Pańskiego, zamienioną następnie na pawilon dla chorych — 50 tysięcy rubli, na grabarnię przy tymże szpitalu — 3 tysiące rubli, ogółem 68 tysięcy rubli wydał na to, na co wydać nie miał prawa.

Dalej — Magistrat posiadał zapasowy kapitał funduszu pokładnego, który wynosił w gotówce 285.853 ruble 31 kopiejek, a w papierach wartościowych (przeważnie legaty) — 88.436 rubli 79 kopiejek, ogółem 374.290 rubli 10 kopiejek. Ten bardzo poważny fundusz, który powinien być użyty na

inwestycje cmentarne, Magistrat ewakuując się z Warszawy przed wejściem doń Niemców w r. 1915 wywiózł do Rosji, skąd pieniądze nigdy już nie wróciły i nie powrócą. W legatatach zawierały się sumy na Msze św. za zmarłych i na konserwację grobów. Obecnie Dozór konserwacji te musi wykonywać bez wynagrodzenia.

Nie koniec na tem, bo w 1916 roku Magistrat celem rozszerzenia terytorjum cmentarza Bródzińskiego nabył od zarządu fundacji warszawskiego szpitala św. Duchy tereny, wydzielone z folwarku Bródno za sumę 137.180 rubli 10 kopiejek. Sumę tę Magistrat zobowiązał się wypłacić ratami, mianowicie 14 marca 1916 roku miał wpłacić 68.590 rubli, resztę zaś w sześciu równych rocznych ratach po 11.431 rubli 66 kopiejek każda, płatnych przez 6 następnych lat, mianowicie każdego 14 marca w latach: 1917, 18, 19, 20, 21 i 22. W dniu przejścia zarządu cmentarzami od Magistratu do Dozoru powinny być już wpłacone: pierwsza rata 68.590 rubli w r. 1916 i trzy następne roczne raty na łączną sumę 34.294 ruble 98 kopiejek za lata 1917, 18 i 19, czyli do dnia przekazania funduszu pokładowego Dozorowi cmentarnemu Magistrat powinien był zapłacić zarządowi fundacji szpitala św. Duchy 102.884 ruble 98 kopiejek, a Dozór powinienby mieć do spłacenia tylko pozostałe trzy raty roczne za lata 1920, 21 i 22 w ogólnej sumie 34.295 rubli 12 kopiejek. Tymczasem Magistrat nie wpłacił Szpitalowi ani grosza, czyli zapłacił cztery raty na sumę 102.884 ruble 98 kopiejek. Zarząd fundacji szpitala św. Duchy w r. 1930 wytoczył Dozorowi sprawę sądową o spłatę całej sumy 137.180 rubli 10 kopiejek, co wraz z odsetkami i po przewaloryzowaniu na d. 1.VII. 1924 r. wyniosło 546.436 zł. 35 gr., a odsetki od tej sumy za okres czasu od 1.VII.24 do 1.VII.29 r. — sumę 163.930 zł. 90 gr.

Kasa więc pokładnego na administrowaniu tym funduszem przez Magistrat poniosła następujące straty: 1) 374.290 rubli 10 kopiejek (w gotówce i walorach), wywiezione do Rosji, 2) 68.000 rubli, wydane na inwestycje nie cmentarne, 3) 102.884 rubli 98 kop. (nie licząc zaległych procentów), niewypłacone za nabyte dla cmentarza nowe tereny, ogółem: 545.175 rubli 8 kopiejek.

Dozór cmentarny przejmując tak poważnie uszczuplony fundusz pokładnego, a otrzymując rewanż zaledwie z ostatnich paru lat, mianowicie od r. 1915, t. j. od wejścia Niemców do Warszawy¹⁾, odrazu musiał borykać się z całym szeregiem zaniedbanych, a koniecznych i pilnych inwestycji cmentarnych, w dodatku od samego początku uwikłany został w proces o spłatę całkowitej sumy, należącej się szpitalowi św. Duchy za przyłączone w 1916 r. tereny do cmentarza Bródzińskiego, bo już w parę miesięcy po przejściu przez Dozór zarządu cmentarzami magistracka Sekcja majątków fundacyjnych 27 maja wystąpiła do Dozoru o uregulowanie tej sprawy. Sprawa, jak wyżej wspomiano, oparła się o sąd. Proces ten zakończono dopiero w 1933 r. porozumieniem się polubownym, gdyż Sekcja majątków fundacyjnych (w tym wypadku fundacji szpitala św. Duchy), biorąc pod uwagę argument obrony ze strony Dozoru, że kiedyś kasa pokładnego niesłusznie poniosła wydatki na wyżej wspomniane inwestycje szpitalne (Drewnica i szpital praski) ustąpiła od sumy wymaganej i pretensje ustalono na 310 tysięcy zł., które Prezes Dozoru Szambelan Karpiński wypłacił d. 5 lipca 1933 r. Magistratowi m. st. Warszawy, działającemu w charakterze Zarządy fundacji szpitala św. Duchy. Akt rejentalny zawarto przed notariuszem Feliksem Wyganowskim, Nr. kolejny 1, Repertorium 661.

Wkrótce po przejściu zarządu cmentarzami warszawskimi przez Dozór, mianowicie 23 września 1919 roku na mocy ogólnego prawomocnego zebrania członków dozorów kościelnych wszystkich 19-tu parafii warszawskich i praskich odbyły się w gmachu Magistratu i pod przewodnictwem Rady prawnego tegoż wyborcy członków Dozoru Cmentarnego. Na tem zebraniu zapadła uchwała, aby każda parafia miała swego delegata od dozoru kościelnego w Dozorze cmentarnym, oraz, że oddział wybierany będzie jeden dozór wspólny dla obu cmentarzy warszawskich.

¹⁾ Gotówką 38.216 mar. 60 fen., czekiem na P. K. O. — 100.000 mar. i czekiem na Bank Handlowy — 7.554 mar. 86 fen.

6. Stanowisko prawne dozorów cmentarnych.

Wyżej było powiedziane (patrz str. 22), że Kościół do opiekowania się i do administrowania materialnym majątkiem kościelnym powołuje komitety, złożone z osób świeckich i owe komitety, zwane Dozorami lub Radami parafjalnymi, służą pomocą i radą władzom kościelnym do zarządzania majątkiem Kościoła. Ta praktyka stosowana jest zwłaszcza od XIII wieku.

Dozory kościelne w zasadzie swej i założeniu są instytucjami kościelnymi, od władz kościelnych zależnymi, jeżeli jednak w stosunku do dozorów nastąpi zobowiązanie porozumienia się między Kościołem i Państwem, wówczas dozory nabierają oprócz kościelnego jeszcze i prawno-państwowego charakteru. Gdzie zaś państwo nie uwzględni co do dozorów prawa kościelnego i samo je powołuje do życia, nadając im od siebie kompetencje według swego uznania (tak było w b. zaborze rosyjskim), dozory stają się instytucjami tylko rządowymi na usługach państwa. W zależności więc od powyższych warunków dozory mogą być instytucjami albo czysto kościelnymi, albo kościelno-państwowymi, albo tylko państwowymi.

Warszawskie Dozory cmentarne, które od r. 1889 opiekują się, a od r. 1919 i administrują katolickimi cmentarzami, były kolejno instytucjami najpierw tylko państwowymi, później krótki czas kościelno-państwowymi, wreszcie obecnie — czysto kościelnymi.

1) Warszawskie Dozory cmentarne istnieją od (1)13 stycznia 1889 r. Powołała je do życia wspomniana wyżej wydana w 1888 r. przez ówczesnego prezydenta Warszawy Starynkiewicza „Instrukcja dla rzymsko-katolickich dozorów cmentarnych”. Była to instytucja czysto rządowa, gdyż prawa rosyjskie z r. 1817 i 1824 zupełnie wyjmują z pod władzy kościelnej parafjalne dozory kościelne, a powyższa instrukcja na tych prawach oparta i z dozorów kościelnych

wyłaniająca Dozory cmentarne, uczyniła te ostatnie jeszcze bardziej dalekimi od zasady praw kościelnych, bo postawiła je w zupełnej zależności nie tylko od państwa, lecz wprost od Magistratu. „Instrukcja” pozornie prawna była w rzeczywistości bezprawną, bo nie mówiąc już o pominięciu i całkowitemu nieliczeniu się z prawami kościelnymi, była w sprzeczności nawet z prawem rosyjskim, które w § 136 „Przepisów o grzebaniu zmarłych” z r. 1846 wyraźnie wprowadza oddaje dozorowi kościelnemu całkowity zarząd cmentarzami, jednocześnie jednak pozostawia przy proboszczu pobieranie pokładnego i wydawanie pozwolenia na pochowanie zmarłych¹⁾. Z tem zastrzeżeniem „Instrukcja” Starynkiewicza nie liczyła się i zupełnie je zlekceważyła, do czego jej twórca najmniejszego prawa nie miał i czego niewolno mu było uczynić.

2) Na zasadzie „Instrukcji” Starynkiewicza Dozory cmentarne wybierane z grona członków dozorów kościelnych wszystkich parafij warszawskich i narazie jednej, a później kilku stopniowo powstających parafij na Pradze, istniały do r. 1919, t. j. do chwili wyłączenia zarządu cmentarzami z pod kompetencji Magistratu, a przekazania go delegacji dozorów kościelnych, czyli Dozorowi cmentarnemu. Wówczas Dozory cmentarne stały się instytucją jakby mieszaną państwo-kościelną. Charakter państwowy zachowały dlatego, że były wybrane na zasadzie nie odwołanych jeszcze, a przez Państwo Polskie narazie uznawanych praw rosyjskich, a jednocześnie nabrały i charakteru kościelnego, bo uniezależniając się od Magistratu, stały się w myśl prawa kanonicznego organem pomocniczym władzy kościelnej, która odtąd stała się prawnym właścicielem cmentarzy i zwierzechną władzą ich dozorów. Działalność Dozorów cmentarnych unormowana wtedy została regulaminem, wydanym dla nich w myśl prawa kanonicznego d. 17 września 1919 r. przez Arcybiskupa Metropolite Warszawskiego.

3) Stan powyższy trwał krótki okres czasu, bo tylko do

¹⁾ Ks. F. Puchalski „Cmentarze”. Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, r. 1926, str. 260.

r. 1925, t. j. do chwili zawarcia Konkordatu. Z chwilą jego zawarcia i z chwilą wydania przez Prezesa ministrów okólnika z d. 26 sierpnia 1925 r., uchylającego przepisy prawne sprzeczne z Konkordatem, władanie i administrowanie cmentarzami przeszło bezpośrednio do władz kościelnych, a organem, wykonywującym administrowanie cmentarzami jest ten, kogo władza kościelna do tego powoła, tem samem więc, Dozory cmentarne, jako działające na zasadzie praw, które zostały odwołane, utraciły swe mandaty prawne. Wobec tego 20 lutego 1926 roku członkowie Dozoru cmentarzy katolickich w Warszawie ¹⁾ podali się do dymisji, składając ją na ręce Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego. Arcybiskup Metropolita Kardynał Kakowski dymisję przyjął, lecz jednocześnie na mocy przysługującej mu władzy ten sam Dozór cmentarny w niezmiennym składzie osobowym mianował od siebie i dalsze administrowanie cmentarzami im powierzył, więc Dozór cmentarny mandat swój otrzymał od władzy kościelnej i jest jej podległy. Ponieważ jednak, jak wyżej było powiedziane, sprawa dozorów kościelnych i cmentarnych dotąd nie jest jeszcze uregulowana między Episkopatem polskim i Rządem, przeto dozory są narazie instytucjami tylko kościelnymi, bo nie mają jednocześnie charakteru prawnopństwowego.

Zakres działalności obecnego Dozoru cmentarnego i zasady tej działalności określone są: 1) kanonami 1182—1185 i 1518—1528 prawa kanonicznego, 2) wspomnianym wyżej „Regulaminem” dla Dozorów cmentarnych m. st. Warszawy, wydanym przez Arcybiskupa Metropolite Warszawskiego Kardynała Kakowskiego d. 17 listopada 1919 r., 3) przepisami policyjno-sanitarnymi w rozmaitych czasach przez władze państwowe wydawanymi.

W społeczeństwie naszym panuje małe zrozumienie i mylne pojmowanie charakteru i działalności dozorów cmentarnych. Jedni traktują je jako ciało zupełnie samodzielne i od nikogo niezależne, inni chcą je widzieć jako cia-

¹⁾ W osobach pp. prezesa Talikowskiego i członków: Świerkowskiego, Szpiganowicza, Müllera, Kruszczyńskiego, Dobrzyńskiego, Trejdosiewicza, Tomaszewskiego i Zaleskiego.

ło zależne od władz świeckich, a jeszcze inni uważają dozory cmentarne jako ciała, nielegalnie sprawujące czynności zarządu cmentarzami. Wszystkie powyższe trzy opinie są błędne, gdyż obecny Dozór cmentarny w myśl prawa kanonicznego i na zasadzie Konkordatu z 1925 r. jest instytucją, funkcjonującą i działającą z ramienia, pod kontrolą i zależnością władzy duchownej, która jest dla niego jedyną władzą zwierzchnią.

Również Dozór cmentarny ani kolegialnie, ani w poszczególnych swoich członkach nie jest, bo nie może być, właścicielem cmentarzy. Cmentarze należą do ogólnego majątku kościelnego, a właścicielem tego majątku jest Kościół Powszechny, dominium administrativum zaś cmentarzy (ale również tylko administrativum) z prawa kanonicznego ma biskup miejscowej diecezji. Akty rejentalne przyjęcia lub nabycia majątku na rzecz pewnego kościoła, które czynić mogą członkowie dozoru, a dziś właściwie czynić to winien proboszcz lub rektor kościoła, należy odróżnić od aktu hipotecznego, gdzie wpisuje się właściciel, co innego bowiem jest opieka i nadzór czy administrowanie, a co innego tytuł własności.

Chociaż obecny Dozór nie jest właścicielem cmentarzy i chociaż działa z ramienia Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, jednak jest komitetem, posiadającym bardzo rozległe kompetencje w przeciwieństwie do dawnych dozorów, zależnych od Magistratu m. Warszawy (patrz str. 32). Zakres kompetencji udzielonych Dozorowi zależy od biskupa diecezjalnego według jego uznania i potrzeb miejscowych. Warszawski Arcybiskup Metropolita Kardynał Kakowski na mocy przysługującej mu władzy udzielił Dozorowi cmentarzy warszawskich bardzo rozległych uprawnień i obdarzył go pełnem zaufaniem, to też zależność Dozoru od władzy biskupiej choć istnieje, nie jest w rzeczywistości dla Dozoru ani uciążliwą, ani zbyt krępującą. Polega ona głównie na obowiązku corocznego przedstawiania budżetu do zatwierdzenia. W praktyce w rzadkich tylko wypadkach władza duchowna robi ze swej strony zastrzeżenia co do pewnych poszczególnych pozycji budżetu, naogół bowiem zawsze godzi się na

projekt przez Dozór przedstawiony. We wszystkich innych sprawach Dozór korzysta z zupełnej swobody. Arcyłącznik Metropolita w sprawach cmentarnych, czasem mylnie przez interesantów skierowanych do niego bezpośrednio, nigdy ich nie rozstrzyga sam, zawsze je przesyłając do zaopiniowania i decyzji Dozorowi.

7. Świeckie prawo cmentarne w Polsce.

Sposób przygotowania mogił, czas i sposób chowania zmarłych i t. p. podlegają obowiązującym przepisom państwowym. Przepisy te mają na celu przedewszystkiem stronę medyczno-sanitarną i odpowiednio do warunków miejsca i czasu są wydawane, zmieniane lub uzupełniane.

Każde państwo ma swe własne prawodawstwo cmentarne ogólne¹⁾ nad to istnieć mogą specjalne szczegółowe, wydawane przez zarządy cmentarzy przepisy dla pojedynczych lub pewnej grupy cmentarzy.

Obecnie wszystkie sprawy, związane z zakładaniem, utrzymaniem i kasowaniem cmentarzy, z przewożeniem, grzebaniem i ekshumowaniem ciał zmarłych, ujęte są w specjalne trzy ustawy państwowe, mianowicie: 1) „Ustawa z d. 17 marca 1932 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu“ (Dz. Ust. Nr. 35 poz. 359), 2) „Ustawa z d. 23 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych“

¹⁾ W b. zaborze rosyjskim podstawą do szczegółowych przepisów cmentarnych były „Postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego i Przepisy względem grzebania ciał zmarłych“ z dnia 12 czerwca (31 maja) 1846 r. i późniejsze postanowienie tej Rady z d. 123 grudnia (st. st.) 1867 r. Z biegiem czasu powstały uzupełnienia i przystosowania powyższych postanowień do miejscowych warunków, a najważniejsze z tych uzupełnień były: Rozporządzenia Ministra Spr. Wewn. z d. 28 marca 1894 r. oraz odrębnie do cmentarzy warszawskich, wydane przez prezydenta m. Warszawy Przepisy z d. 19 (7) marca 1891 r. i 11 maja (29 kwietnia) 1892 r.

W b. zaborze austriackim w sprawach cmentarzy decydowały dwa „józefińskie“ dość surowe „Dekrety nadworne“ z r. 1784 i 1788.

W b. zaborze pruskim między innymi ustawami cmentarnymi najważniejszym było „Rozporządzenie“ z r. 1892.

Porównaj Ks. dr. H. Insaowski. Kość. Prawo Pogrzebowe, str. 28 i dalsze.

(Dz. Ust. Nr. 39 poz. 311), 3) „Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z d. 30 listopada 1933 r. o chowaniu zmarłych i stwierdzaniu przyczyny zgonu“.

„Ustawa“ z d. 17 marca 1932 r. wprowadza dwa nowe, dotąd u nas niepraktykowane pojęcia, mianowicie: domy przedpogrzebowe i cmentarze „gminne“, to zn. „świeckie“, w odróżnieniu od religijnych, wyznaniowych.

Co się tyczy domów przedpogrzebowych, to idea właściwie nie jest nowa, bo już prawo rosyjskie z r. 1846 tego się domagało, nie było to jednak w praktyce stosowane, a przynajmniej powszechnie. Obecne prawo żąda tego stanowczo, bo art. 5 „Ustawy“ mówi: „na każdym cmentarzu ma być dom przedpogrzebowy lub kostnica, które służą: a) do składowania ciał osób zmarłych do czasu ich pochowania, b) do wykonywania obrzędów rytualnych, c) do wykonywania oględzin sądowo-lekarskich i sanitarno-policyjnych zwłok zmarłych“. Dalszy ustęp tegoż artykułu mówi: „domy przedpogrzebowe lub kostnice mają być założone na wszystkich cmentarzach w przeciągu pięciu lat od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy“, a więc do dnia 26 października 1937 r. Będzie to dość duży ciężar dla małych liczebnie parafij wiejskich.

Co do cmentarzy „gminnych“ do „Ustawy“ w art. 6 mówi o nich dość ogólnie: „zakładanie, rozszerzanie i zamykanie cmentarzy (gminnych), jako też ich utrzymanie i zarządzanie nimi jest prawem i obowiązkiem gminy, bądź utworzonego w tym celu związku gmin, o ile obowiązek ten dla danej gminy jest zbyt uciążliwy lub utrudniony“. Więc używa słowa „obowiązek“, nie wspomina jednak, kiedy ten obowiązek (przedewszystkiem założenia, bo dotąd ich, przynajmniej w b. Kongresowce niema) przez gminy ma być spełniony, zaznacza tylko, że „w przypadku braku odpowiednich funduszów na założenie cmentarza gminnego wojewoda, z którym w tym względzie współdziałał z głosem stanowczym wydział wojewódzki, może odroczyć termin wykonania tego obowiązku na okres, który uzna za konieczny“.

Niejasnym jest, bo „Ustawa“ o tem nie mówi, dla kogo mają być przeznaczone owe cmentarze gminne. Niejasnym jest z tej racji, że dotychczas istniały i wystarczały cmenta-

rze wyznaniowie i te cmentarze nadal istnieć będą, gdyż następny ustęp tegoż artykułu „Ustawy” mówi: „uprawnienia, wymienione w ustępie 1, przysługują w ramach obowiązujących przepisów również uznanym przez Państwo związkom religijnym i innym wyznaniowcom osobom prawnym” (i instytucjom wojskowym). W więc „Ustawa” nie znosi dotychczasowych cmentarzy wyznaniowych, lecz obok nich przewiduje cmentarze niewyznaniowe, a raczej bezwyznaniowe i widocznie ma na myśli grzebanie na nich zmarłych osób bezwyznaniowych, lub członków sekt religijnych przez Państwo nieuznanych, albo też członków wyznań pogańskich np. buddystów. Może to mieć zastosowanie i zająć potrzebą zakładania takich cmentarzy po miastach, zwłaszcza większych, w gminach zaś wiejskich — tylko w niektórych i w nielicznych wypadkach, bo np. w Warszawie na cmentarzu dla bezwyznaniowców od r. 1929 do 1933 pochowano zaledwie 8 osób. Szusnie więc, że ten obowiązek nie nakłada się na każdą poszczególną gminę, lecz na „utworzony w tym celu związek gmin”, a więc jeden cmentarz dla kilku gmin.

Dalszy ciąg tegoż 6-go artykułu „Ustawy” mówi: „prawa Kościoła Katolickiego do zakładania, rozszerzania, zamykania jako też zarządzania i utrzymywania swych cmentarzy określa artykuł XVII Konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską w dniu 10 lutego 1925 r.”.

Artykuł 9 „Ustawy” orzeka, że „użycie terenu cmentarnego po zamknięciu cmentarza na inny cel nie może nastąpić przed upływem 50 lat od chwili ostatniego pochowania”. W tym wypadku termin 50 lat w obecnym prawie polskiem został przedłużony o 10 lat, gdyż dotąd obowiązywał okres lat 40-stu. Po upływie powyższego terminu użycie terenu cmentarnego na inne cele jest dopuszczalne, lecz bez uszkodzenia pamiętek wartości historycznej lub artystycznej. Pamiętki takie mogą być przeniesione na odpowiednie miejsce za zezwoleniem wojewódzkiej władzy administracji ogólnej. Również szczątki zwłok, znajdujące się na terenie skasowanego cmentarza winny być przeniesione na inny cmentarz na koszt nabywcy terenu starego cmentarza. Zastrzeżenie to w praktyce będzie miało bardzo niewielkie zastosowanie,

gdyż po 50 latach w grobach ziemnych, a nawet murowanych zostają bardzo nikiłe, a raczej prawie żadne szczątki ciał. Częściej spotykają się szczątki nie ciał, lecz trumien dębowych i sosnowych, jeżeli te ostatnie sporządzone były z bardzo smolistych desek. Dalszy ciąg tego artykułu przewiduje wcześniejsze użycie terenu zamkniętego cmentarza na inny cel „w przypadkach wyjątkowej potrzeby ze względów użyteczności publicznej za zezwoleniem wojewódzkiej władzy administracji”.

Artykuł 10 „Ustawy” mówi o stosowaniu na cmentarzach przeznaczaniu pewnego terenu już użytego na groby do ponownego na nim kopania grobów. Tyczy się to placów nie wykupionych na stałe władanie, lecz przeznaczonych na groby czasowe, o ile rodzina zmarłego nie skorzysta z przysługującego jej prawa wykupienia takiego placu na własność przed ukończeniem określonego czasu. Termin ponownego użycia grobu w naszym prawie polskiem określony jest upływem 20 lat (dotąd obowiązywały 15 lat). Ponieważ takie groby z natury swojej są tylko czasowe, przeto niewolno ich murować, lecz muszą pozostać ziemnymi tylko, zwykłymi mogiłami, również niewolno na nich wznosić trwałąch, np. kamiennych pomników. Zakaz ponownego użycia grobu przed upływem 20 lat stosuje się tylko do grobów wykopanych w ziemi, gdyż w murowanych (a więc własnych), zgóry przeznaczonych i przygotowanych na pomieszczenie większej ilości trumien, chować można bez zastrzeżeń czasu, jednak w tych wypadkach obowiązują najnowsze przepisy sanitarne, które żądają, aby każda poszczególna trumna w grobie rodzinnym była oddzielnie zasklepią, niedopuszczalne więc jest teraz, a dawniej powszechnie używane szeregowe, a nawet piętrowe umieszczanie trumien obok siebie czy jedna nad drugą bez całkowitego obmurowania każdej trumny.

Artykuły 11, 12 i 13 stanowią przepisy, które należy zachować przy przewożeniu zwłok z miejsca na miejsce, przy ich ekszumowaniu i przy chowaniu ciał osób, zmarłych na okrętach.

„Ustawa” dopuszcza istnienie katakumb pod kościołami i możliwość chowania w nich osób, które w drodze przywieju

nabytego lub na mocy zwyczaju są grzebane w kościołach. Są to przeważnie osoby duchowne wyższej hierarchji i członkowie (kinie) zakonów. Mówi o tem art. „Ustawy”, a § 28 „Rozporządzenia” z d. 30 listopada 1933 r. nad to określa, że w podziemiach katedr Warszawskiej i Wawelskiej oraz kościoła na Skałce mogą być chowane zwłoki osób, które sprawowały najwyższą władzę państwową i zwłoki osób szczególnie dla Państwa zasłużonych.

Ten sam art. 4 „Ustawy” mówi, że „zwłoki ludzkie mogą być pochowane przez złożenie w dołach ziemnych, w grobach murowanych lub katakumbach kościelnych lub cmentarnych i zatopione w „morzu”, więc ubocznie polskie prawo państwowe wyklucza spalanie zwłok.

Art. 14 „Ustawy” głosi, że naruszenie przepisów niniejszej Ustawy pociąga za sobą w drodze administracyjnej karę aresztu do 6 tygodni i grzywny do 500 zł., lub jednej z tych kar i jednocześnie zaznacza: „karze tej ulegną również osoby, zachowujące się na cmentarzu w sposób nie liczący z powagą miejsca, albo też osoby, wykonyujące lub usiłujące wykonać na cmentarzu wbrew wyraźnemu zakazowi jego zarządu czynności, sprzeciwiające się w sposób widoczny charakterowi cmentarza lub jego wyłaczemu przeznaczeniu dla danego wyznania”. Ustawodawstwo więc państwowe bierze w obronę religijne wymagania danego wyznania.

„Ustawa” (art. 3) wprowadza jeszcze jedną, dotąd u nas niestosowaną praktykę, ale natury nie tyle cmentarnej ile statystycznej, mianowicie: przed pochowaniem ciała żąda stwierdzenia zgonu i jego przyczyn w drodze oględzin, dokonanych przez lekarza urzędowego danej gminy (lub innego, jeżeli chorego leczył w ostatniej chorobie), albo też, w braku lekarza, przez inną osobę, mianowicie przez oglądacza fachowo przygotowanego i urzędowo powołanego do tych czynności. Nie jest to nowością w stosunku do miast, ale jest nią w stosunku do wsi. Przepisy uzupełniające (§§ 14—19 „Rozporządzenia z d. 30 listopada 1933 r.) określają, kto może pełnić funkcje oglądacza zwłok i słusznie wymaga od tych osób odpowiednich przygotowań fachowych i uprawnień i wówczas żądanie określenia przyczyn zgonu jest słusznem,

w przeciwieństwie do kilka lat temu wprowadzonych żądań przez Urząd Statystyczny, który domagał się, aby przyczynę zgonu podawali urzędnicy stanu cywilnego, więc w katolickich parafjach księża proboszczowie. Domagano się tego od ludzi, którzy nie mieli ani możliwości ani obowiązku znać się na chorobach, powodujących zgony ich parafjan, ani nie umieli tych chorób dokładnie nazwać.

Druga wyżej wymieniona „Ustawa z d. 23 marca 1933 r. o grobach i cmentarzach wojennych” w kilku artykułach omawia sprawy dotyczące grobów dla osób wojskowych, lub z wojskiem związanych. Artykuł 3 tej „Ustawy” określa, że grunty, zajęte pod cmentarze wojenne nabywa Skarb Państwa, właścicielem więc tych cmentarzy jest Państwo. Zwierzchni nadzór nad niemi sprawuje Minister Spraw Wewnętrznych, bezpośredni zaś nadzór nad cmentarzami wojennymi z ramienia Ministerstwa spraw wewnętrznych sprawują gminy (w razie potrzeby za zwrotem kosztów, które zwraca Skarb).

Wyżej wspomniane „Rozporządzenie” z d. 30 listopada 1933 r. jest właściwie szeregiem przepisów wykonawczych do „Ustawy” z d. 17 marca 1932 r., stanowi więc uzupełnienie i bardziej szczegółowe jej omówienie.

Oprócz tych podstawowych i zasadniczych praw państwowych cmentarze ze względu na dobro publiczne podlegają wydawanym w miarę potrzeby różnym stałym lub przejściowym przepisom natury medyczno-sanitarnej.

Z prawodawstwem cmentarnem tak kościelnem, jak świeckiem łączy się sprawa t. zw. grobów „własnych”.

Pojęcie to bardzo często jest mylnie rozumiane.

Groby na cmentarzach mogą być czasowe, czyli niestałe i groby stałe, t. j. nabyte na czas nieograniczony, zwane „własnymi”.

Groby niestałe są te, w których grzebie się ciała na przeciąg zgóry określonego czasu (obecnie na 20 lat), po upływie którego mogiły są planowane, a teren służy do ponownego kopiań grobów i chowania zmarłych.

Groby stałe, czyli „własne“ są te, na urządzenie których nabyto od zwierzchności cmentarnej pozwolenie bez ograniczenia czasu.

Oba wyrażenia: „grób stały“, „grób własny“ są wyrażeniami nie zupełnie ściślemi, bo i stałość ich i własność są względne. Stałość trwa tylko do czasu skasowania cmentarza. Gdy ze względów dobra publicznego cmentarz jest kasowany, ustaje i stałość grobu. Jeszcze bardziej względnym jest pojęcie tytułu własności grobu.

Otrzymanie od zwierzchności cmentarnej placu na grób stały w potocznej mowie, a nawet w aktach urzędowych nazywa się kupnem placu, ale właściwie kupnem nie jest. Nabycie bowiem placu nie stanowi nabycia własności gruntu w znaczeniu hipotecznym, albowiem cmentarz, dopóki jest cmentarzem, ani w całości, ani w części nie może być zbywanym, brak więc tu tych cech, które do prawa własności są przywiązane. O ile w ciągu określonego czasu nie jest sprawowana piecza nad grobem przez osoby zainteresowane, nabyty plac, choć jest „własnym“, wraca do rozporządzenia zwierzchności cmentarnej bez żadnych zastrzeżeń. Nabycie placu jest właściwie najciemniej miejsca na grób na czas nieograniczony z prawem użytkowania go, a jeszcze ściślej — jest nabyciem pewnych przywilejów i uprawnień dla korzystania z miejsca grzebalnego, jest to właściwie *k o n c e s j a* na majątku publicznym. Uzyskana koncesja nie jest prawem majątkowym, nie może być brana w rachubę przy obliczaniu części rozporządzalnej lub podatku spadkowego, nie ulega działom spadkowym, nie może być przedmiotem zabezpieczenia lub egzekucji długu, może jednak być przedmiotem darowizny lub zapisu testamentowego, bo może zmienić właściciela. Nie może ulec zmianie pierwotnego przeznaczenia grobu, nie mogą być naruszone przepisy porządku publicznego co do używania grobu i nie mogą być narzucone na uszczerbek powszechne w danym wyznaniu wierzenia religijne¹⁾.

¹⁾ Ks. Puchalski „Cmentarze“. Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, r. 1926, str. 386.

Właścicielem grobu jest ten, dla pochowania którego plac zakupiono, a więc nie koniecznie ten, kto płacił za plac i za urządzenie grobu. Zastrzeżenie to jest bardzo słuszne, bo w Warszawie takse za place na groby bardzo często wnoszą do kasy pokładnego przedsiębiorcy pogrzebowi, wyręczając w ten sposób swoich klientów i oni na swoje nazwisko otrzymują pokwitowania, byłoby więc właścicielami grobów.

Prawny właściciel grobu zarejestrowany jest w księgach cmentarnych i za jego życia on jedynie może dysponować co do chowania w swoim grobie zmarłych, po śmierci zaś jego — decyduje albo jego testament, albo w razie braku testamentu, pokrewieństwo.

Prawny właściciel grobu może pozwolić na pochowanie w swym grobie każdego nieboszczyka według swego uznania, po śmierci zaś prawnego właściciela, mogą w jego grobie być pochowane tylko te osoby, które on imiennie wykazał w swym testamencie, w razie zaś, gdy testamentu nie zostawił — tylko należycie wylegitymowani wstępni i zstępni krewni właściciela oraz jego (jej) małżonka(nek). Dla pochowania innych osób, należących do dalszej rodziny (powinowatych), lub osób obcych potrzebne jest prawnie uczynione wyraźne zezwolenie wszystkich bez wyjątku spadkobierców właściciela grobu (spadkobierców praw do grobu). Przedstawienie takiego zezwolenia jest często dość trudne ze względu na zdarzającą się większą liczbę spadkobierców, lub też ich rozproszenie w wielu miejscowościach, stąd niejednokrotnie wywołuje to sarkania zainteresowanych na jakoby zbyt wygórowane wymagania i utrudniania pogrzebu. Mimo to żądania te są konieczne i absolutnie wymagane, gdyż zdarzają się wypadki, że któryś z pominiętych spadkobierców wytacza proces Dozorowi cmentarnemu o naruszenie jego praw do sukcesyjnego grobu rodzinnego, czy też o pominięcie go w uzyskaniu omawianego pozwolenia. Wobec tego najpraktyczniejszym jest, aby wszyscy spadkobiercy prawnego właściciela grobu: siedowali swoje prawa na jednego z nich i ten ostatni w tym wypadku po uprzednim zatwierdzeniu cesji przez Dozór staje się prawnym właścicie-

lem danego grobu ze wszystkimi przywilejami i prawami, przynależnymi prawemu właścicielowi.

Nadmienić należy, że pochowanie w grobie własnym osoby, mającej prawo do danego grobu rodzinnego, jeżeli w nim jest już ktoś pochowany, może mieć miejsce bez dalszych trudności tylko wtedy, jeżeli to jest grób murowany i z góry przeznaczony był i przygotowany do pochowania w nim większej ilości trumien. Gdy grób rodzinny przedstawia tylko dół w ziemi wykopany, wtedy następną trumnę można w nim umieścić dopiero po 20 latach od pochowania ostatnich zwłok. Przed upływem tego terminu jest to możliwe, ale należy uzyskać specjalne na to zezwolenie Urzędu zdrowia przy starostwie. Jest to sprawa kosztowna, bo łącznie z opłatami na rzecz funduszu pokładnego przenosi zwykle koszt nabycia nowego placu, praktyczniej więc jest nabyć nowy plac obok, o ile jest do nabycia, to znaczy o ile nie jest już przez inny grób zajęty.

Nabycie placu na grób własny również jest ograniczone różnymi zastrzeżeniami i wywołaniami koniecznością przepisami. Tak np. istnieje zastrzeżenie, że za pojedynczą takse normalną można zakupić plac tylko wtedy, gdy osoba, dla której grób jest przeznaczony, już umarła. W wypadku zaś, gdy ktoś za życia chce sobie grób przygotować, musi za plac uiścić takse podwójną. Zastrzeżenie to zostało wywołane zdarzającymi się wypadkami spekulacji, mianowicie ktoś nabywał plac, przygotowywał odpowiedni grób, a później sprzedawał go osobom innym. Był to swego rodzaju handlowy proceder spekulacyjny.

Fundatorowi grobu rodzinnego za pojedynczą normalną takse wolno nabyć tylko jeden plac dla istniejącego już nieboszczyka. Plac ten może być wykorzystany w ten sposób, że grób murowany urządza się piętrowo, to zn. kopie się dół na odpowiednią do umieszczenia określonej liczby trumien głębokość¹⁾ i muruje się w nim grób w ten sposób, że z czasem ustawia się następne trumny po odpowiednim ich za-

¹⁾ Na cmentarzu Bródzińskim w zależności od głębokości lustra wody zaskórnej kopać można na głębokość, odpowiednią do umieszczenia od 2 do 4 trumien jedna nad drugą.

sklepieniu jedna nad drugą. Gdyby zaś przy urządzaniu grobu rodzinnego pragnął ktoś obok nabytego dla zmarłego już osoby placu nabyć jeden lub więcej placów dla innych członków rodziny jeszcze żyjących, to za te następne place płacić musi również podwójną takse.

Z kwestją przepisów obowiązujących na cmentarzach łączy się sprawa konserwacji grobów, t. j. utrzymania ich w należytym porządku. Rodzina zmarłego ma prawo i powinna dbać o dobry stan i estetyczny wygląd mogiły, wykonywać to jednak może albo osobiście, albo przez swą służbę. Kto nie może tego wykonywać sam lub przez służbę, temu przychodzi w pomoc Zarząd cmentarza, mianowicie za niewielką opłatą wykonywa przez personel cmentarny poruczone przez rodzinę roboty w kierunku konserwowania grobów w należytym porządku. Rodzinom niewolno tych robót powierzać osobom obcym, ofiarowującym swe usługi, wytworzył się bowiem szereg przedsiębiorczyń, które podejmują się konserwowania grobów. Kobiety te działają na swoją rękę bez żadnej kontroli i bez żadnej odpowiedzialności za należyte wykonanie przyjętych na siebie obowiązków. Osoby zainteresowane często padają ofiarą ludzi nieuczciwych i nieodpowiedzialnych, nad to owe przedsiębiorczynie, wytwarzając sobie wzajemnie konkurencję w celu zyskania jak największej liczby klientów, wdają się między sobą w gorszące niesnaski i kłótnie, naruszające należne cmentarzom czystość i powagę. Zarząd stale działa w kierunku nieopuszczania tych przedsiębiorczyń do praktykowania ich procedury i uwolnienia cmentarza i rodzin zmarłych od ich niepożądanych nadużyć, potrzebne mu jednak jest poparcie przez publiczność i zrozumienie przez rodziny zmarłych, że powierając konserwację grobów niepowołanym do tego przedsiębiorczynom, działają na szkodę własną i cmentarza. Zarząd cmentarza, wydając te postanowienia ma na celu jedynie ład, porządek i dobro cmentarza, nie zaś swoje korzyści, gdyż ten dział funduszu pokładnego zysków żadnych nie przynosi.

Dozór cmentarny wydaje od siebie jeszcze inne przepisy, wywołane miejscowymi potrzebami, a zmierzające do zapewnienia cmentarzowi należącego mu się poszanowania, wynikającego z poczucia, że cmentarz to miejsce poświęcone, miejsce kultu religijnego i miejsce przysługującego zmarłym pietyzmu.

Zamierzenia Dozoru cmentarnego w kierunku zachowania i poszanowania tych miejscowych przepisów przez publiczność, niestety, bardzo często nie osiągają celu, bo to zależy przede wszystkim od stopnia kultury nawiedzających cmentarz. Wprawdzie prawodawstwo państwo bierze w opiekę poszanowanie i powagę cmentarzy, a gwałcicielom grozi karami („Ustawa z d. 17 marca 1932 r. art. 14), ale procedura jest utrudniona, gdyż należałoby wezwać pomocy policji, aby zajęła się delikwentem, który oczywiście czekać na przyście policjanta nie będzie, wylegitymowanie zaś winowajcy przez dozorców cmentarnych nie zawsze jest możliwe. Cmentarz Bródziński pod tym względem ma warunki specjalnie mało sprzyjające. Znaczna większość chowanych na Bródnie, to ludzie klas uboższych o niższej kulturze duchowej, a więc i rodziny, odprowadzające nieboszczyka lub nawiedzające później groby nie posiadają jej w stopniu dostatecznym. Dalej — tereny cmentarza Bródzińskiego leżą pomiędzy dwoma dzielnicami przedmiejskimi: Targówkiem i Nowem Bródnem, stąd główna aleja, przecinająca cmentarz na całej jego długości od ul. Św. Wincentego do ul. Odrowąża jest arterją, łączącą te dwie dzielnice. Wprawdzie jest ona tylko dla pieszych, nie mniej jednak jest arterją komunikacyjną i na cmentarz wchodzi bardzo dużo osób, pragnących dostać się z jednej dzielnicy do drugiej i nie mających nic wspólnego ani z grobami, ani z cmentarzem. Nie zawsze zachowują się należycie, a raczej rzadko się to zdarza. I jeszcze: cmentarz Bródziński jako miejsce ładnie urządzone i obficie zadrzewione, niejednokrotnie służy, na wzór parków miejskich, miejscem zbiorowych wycieczek (majówki), nie mających na celu poszanowania cmentarza i należącego na nim się zachowania. Walka z nadużyciami jest trudna i najczęściej bezowocna, bo najczęściej wywołuje

ze strony winowajców grubiański sprzeciw. Stwierdza się jeszcze raz więcej powiadziane, że stopień kultury nawiedzających cmentarz decyduje o jego poszanowaniu lub nieposzanowaniu. W wielkich miastach to hołaczka cmentarzy.

8. Stopniowe rozszerzanie terenów cmentarza.

W celu założenia nowego cmentarza katolickiego na Bródnie, przeznaczonego pierwotnie dla mieszkańców przedmieścia Pragi i okolicznych miejscowości (ówczesnej parafii Matki Boskiej Loretńskiej na Pradze), oraz dla chowanych na koszt miasta ubogich, zmarłych w warszawskich szpitalach i zakładach dobroczynnych, nabyto w styczniu 1883 r. 65 ha 8.020 mtr. kw. (126 morg. 208 prętów, 60 dziesięcin 2.112 sążni kwadr.) gruntu, należącego do folwarku Bródno, będącego fundacyjną własnością warszawskiego szpitala św. Ducha, a zostającego w zawiadywaniu ówczesnej Rady Miejskiej Zakładów Dobroczynnych.

Teren nabyty przedstawiał nieprawidłową pięciokątną figurę, wydłużoną w kierunku od południowo-wschodu, ku północno-zachodowi, sięgającą jednym końcem dzisiejszej ulicy Św. Wincentego, a drugim — ul. Odrowąża, łoki zaś północno-wschodni graniczył z gruntami folwarku i wsi Bródno, a południowo-zachodni z dzielnicą Targówek i z wioskowymi terenami fortecznymi.

Z wiosną 1883 r. przystąpiono do robót przygotowawczych. Roboty polegały przede wszystkim na zniwelowaniu terenu, bo we wschodniej swej części był pagórkowatym i piaszczystym, w zachodniej zaś — niskim i częściowo torfiastym. Praca była uciążliwa i kosztowna, to też postępowała wolno i częściowo, mianowicie nie kuszoną się o zniwelowanie całego terenu odrazu, lecz odpowiednio przygotowawszy zaledwie część, zarządzono otwarcie cmentarza i uskuteczniono 20 listopada 1884 r. poświęcenie nie całości, lecz narazie tylko gotowej części. Przygotowany teren częściowo ogrodzono parkanem murywanym, dalej na niedużej

przeźreni parkanem drewnianym, a w znacznej części tylko okopano rowem i wałem, powstałym z wydobytej z rowu ziemi.

W miarę postępowania robót niwelacyjnych oraz przeprowadzania ulic i przystosowania ich do użytku brukowaniem, a przeważnie tylko umacnianiem lotnego piasku na wytkniętych ulicach, stopniowo częściami poświęcano dalsze tereny i oddawano je do użytku cmentarnego. Powyższe prace były stałą troską Dozoru cmentarnego i ustawicznym, kilkanaście lat trwającym upominaniem się u Magistratu o dalsze kontynuowanie opieszale postępujących robót¹⁾.

Częściowe przyłączanie odpowiednio do potrzeb cmentarza przystosowanych placów miało miejsce trzy razy, co zawsze łączyło się z uprzednim ich poświęceniem, mianowicie: 22 marca 1892 r., 18 stycznia 1894 r. i 16 kwietnia 1895 roku. Oprócz tych trzech poświęceń miało jeszcze miejsce przygotowanie i poświęcenie 28 września 1892 r. specjalnej kwatery (dzisiejsza kwatery 50 A) dla zmarłych na pojawiającą się wówczas w Warszawie cholere. W dniu poświęcenia tej kwatery został na niej pochowany pierwszy zmarły w szpitalu Dzieciątka Jezus na cholere Jan Łyjak. Wyżej wspomnianych poświęceń dokonywał na moey uzyskanej do tego władzy rektor kościoła cmentarnego ks. Antoni Gucewicz.

W r. 1898 teren cmentarza nieco się uszczuplił, mianowicie skutkiem przeprowadzenia, a raczej uregulowania kierunku drogi z Warszawy do Nowego Bródna (dzisiejsza ul. Odrowąża) linja drogi przecięła cmentarz i odcięła od niego trójkątny północno-zachodni odcinek o powierzchni 566 mtr. kw. (109 sążni kw.). Był projekt sprzedania tego odcinka, gdyż o kupno jego zobiegał sąsiadujący z nim obywatel Nowego Bródna Antoni Markiewicz, tranzakcja ta jednak nie doszła do skutku, przeciwnie, po wojnie Markiewicz sprzedał Dozorowi swój plac z drewnianym piętrowym domem, który wraz z omawianym trójkątem jest własnością cmenta-

¹⁾ Akta cmentarza w archiwum kancelarii Zarządu cm. Bródzińskiego.

rza i stanowi posesję Nr. 1 przy ulicy Białoleckiej. Osada, nabyta od Markiewicza ma powierzchnię 309 mtr. kw., trójkąt zaś od cmentarza odcięty — 566 m., razem 875 mtr.

Wobec stale wzrastającej ludności Warszawy, a tem samem wobec powiększania się liczby umierających, tereny cmentarza Bródzińskiego zwłaszcza po ostatecznem zamknięciu cmentarza na Kamionku i ograniczeń, zaprowadzonych na cmentarzu Powązkowskim, nabyte w 1883 r. tereny zaczęły szybko się wyczerpywać i już w 1900 roku musiano przyjść do przekonania, że należy zawczasu pomyśleć o rozszerzeniu cmentarza.

Pierwotnie powstał projekt rozszerzenia go w stronę toru kolei dawnej Nadwiślańskiej, t. j. w kierunku na północ-zachód, ale ten projekt z racji swej niepraktyczności wkrótce upadł, zwrócono zaś uwagę, podobnie jak w 1883 r., na dalsze tereny szpitalne folwarku Bródno, graniczące z cmentarzem od strony północno-wschodniej. Kuratorjum szpitala nie zgodziło się tym razem na odstąpienie terenów, wysuwając natomiast projekt nabycia ziemi również na Bródnie i również graniczącej z cmentarzem, lecz bardziej ku zachodowi od folwarcznej, a należącej do obywateli Nowego Bródna.

Na skutek tego projektu Magistrat polecił w 1902 r. Dozorowi, aby rozpoczął pertraktacje z właścicielami sąsiadujących z cmentarzem gruntów. Czterej właściciele (Gustaw Milke, Wojciech Stołarski, Mateusz Markiewicz i M. Kowalski) wyrazili zgodę na odstąpienie swych działek ziemi o łącznej przestrzeni mn. w. 22 dziesięcin (40 morgów, 18 ha). Powoływanie specjalnych komisji do zbadania terenów, ich badanie i debaty na ten temat ciągnęły się do r. 1905 i wreszcie utknęły na martwym punkcie, mimo stałych ostrzegawczych zwracań się Dozorowi do Magistratu i prezydenta miasta, że dotychczasowe tereny są na wyczerpaniu.

Sprawa została wznowiona dopiero w 1912 r., a po dwóch latach bezowocnych rozważań, mianowicie 22 maja 1914 r. wyłoniona przez Magistrat specjalna komisja, przeko-

nawszy się, że nabycie poprzednio traktowanych gruntów włościńskich jest niemożliwe, wznowiła z kuratorem szpitala św. Ducha F. Karpińskim rozmowy na temat nabycia dalszych terenów szpitalnego folwarku Bródno. Dnia 6 marca 1915 r. wspomniana Komisja magistracka doszła do porozumienia z kuratorem szpitala co do odstąpienia-nabycia gruntów szpitalnych dla cmentarza Bródzińskiego, na skutek czego w lutym 1916 roku został dokonany szczegółowy pomiar mających być nabytymi gruntów, przyczem przestrzeń ta wyniosła 914.534 łok. kw. (30 ha 5.693 mtr. kw.) i oszacowana została na 137.180 rubli 10 kop. W d. 14 marca 1916 roku Komisja magistracka wydzieliła protokolarnie tę przestrzeń z folwarku Bródno i włączyła ją do terytorjum cmentarza.

W tym samym roku teren został poświęcony przez ks. Prałata Aleksandra Fajęckiego.

Wobec przyłączenia w 1916 r. 30 ha ziemi tereny cmentarza już się bardzo znacznie rozszerzyły, gdy jednak nadarzyła się sposobność ponownego ich powiększenia, Dozór cmentarny (zarządzający cmentarzem Bródzińskim) wówczas już z ramienia Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego, więc wyzwolony z pod supremacji Magistratu) skwapliwie i skutecznie skorzystał z tej sposobności.

Wzdłuż południowo-zachodniej granicy cmentarza od jego mn. w. środkowego punktu aż do ul. Odrowąża, więc między cmentarzami katolickim i żydowskim, ciągnął się trójkątny, ku północo-zachodowi zwężający się teren, należący do fortecznych władz wojskowych rosyjskich. Na tym terenie władze rosyjskie, uprzednio zabrawszy należący do cmentarza pewien potrzebny im dla ich celów plac, pobudowały składy do przechowywania prochu. W r. 1912 składy te skasowano, teren jednak nadal pozostawał w posiadaniu władz wojskowych. Po wojnie automatycznie przeszedł na własność polskich władz wojskowych, ponieważ jednak władze nasze z niego nie korzystały dla swoich celów, jakiś czas był on bezużytecznym. Widząc to, Dozór cmentarny rozpo-

czął starania o odzyskanie zpowrotem zabranego cmentarzo-
wi przez rosjan terenu, a przy tej sposobności nabycia i resz-
ty wyżej wspomnianego trójkąta, wciśniętego między cmen-
tarze katolicki i żydowski. Dzięki gorliwym i intensywnym
staraniom ze strony Dozoru władze wojskowe w 1921 r. zade-
cydowały, aby omawiany teren oddać na rzecz cmentarza
Bródzińskiego. Na skutek tej decyzji aktem, sporządzonym
w dniu 28 września 1921 r. za Nr. 2864 repertorium przed no-
tariuszem przy wydziałach hipotecznych Sądu Okręgowego
w Warszawie Janem Kantym Bierzyskim, władze wojsko-
we omawianą część swych terenów przekazały na własność
Dozorowi Cmentarzy rzymsko-katolickich w Warszawie na
rozszerzenie terytorjum cmentarza Bródzińskiego. Teren
przedstawia powierzchnią 16 ha 9.845 mtr. kw.

Nowoprzyłączony teren wojskowy, popularnie zwany
„prochownią”, wymagał bardzo wiele trudów w kierunku
przystosowania go do potrzeb cmentarza, był to bowiem te-
ren, pokryty dołami po byłych składach prochu, kompleksami
tkwiących w ziemi fundamentów, a przedewszystkiem
bardzo dużą ilość gruzów, pozostałych po zburzonych
w 1912 r. budynkach wojskowych. Szczątki murów należało
rozbierać, cegły i gruz usuwać, a doły zasypywać ziemią
skądinąd przywożoną. Prace trwały blisko 3 lata, wreszcie
d. 2 lipca 1924 r. Dziekan warszawski ks. prałat Feliks Puchal-
ski dokonał poświęcenia tej nowej części cmentarza i oddał za-
częto na niej grzebać zmarłych.

Po przyłączeniu do cmentarza Bródzińskiego otrzyma-
nych od wojskowości terenów, posiada on ogólnej przestrze-
ni 113 ha 3.867 mtr. kw., a składa się na nią:

teren, nabyty w 1883 r. (bez odcięte- go później trójkąta)	65 ha 2.857 mtr. kw.
odcięty ulicą Odrowąża trójkąt	566 „ „
nabyta od Markiewicza posesja	309 „ „
ogród i skwer	4.597 „ „
teren, nabyty w 1916 r.	30 „ 5.693 „ „
teren, ustąpiony w 1921 r. przez wła- dze wojskowe	16 „ 9.845 „ „
ogółem	113 „ 3.867 „ „

Cmentarz Bródziński przestrzeniowo jest największym cmentarzem w Europie.

Z terytorjalnym ustrojem cmentarza Bródzińskiego łączy się kwestja urządzenia na nim cmentarza dla bezwyznaniowców. Mianowicie 21 lutego 1929 r. na zasadzie decyzji Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego Kardynała Kakowskiego na terenie cmentarza Bródzińskiego w północno-wschodnim jego cyplu wydzielono obszar mn. w. półtorej morgi przestrzeni liczący i plac ten przeznaczono na grzebanie zwłok osób bezwyznaniowych, osób należących do sekt przez państwo nieuznanych i osób wyznań pogańskich. Dla bezpośredniego dostępu do tej kwatery wybito w okalającej cmentarz mурowanym parkanie osobną bramę od strony ul. Wejherowskiej. D. 21 lutego 1929 r. pochowano tam pierwsze zwłoki bezwyznaniowca 35-letniego Michała Korzennikowa, członka misji sowieckiej, zmarłego na gruźlicę w szpitalu Ewangelickim.

Każdy cmentarz ze względu na swe przeznaczenie i charakter religijny powinien być utrzymany w jak największym porządku i posiadać możliwie największy wygląd estetyczny. Pierwszym warunkiem do utrzymania na nim porządku jest dobre, celowe i od chwili założenia go wytknięte na przyszłość rozplanowanie terenu. Ulice powinny być proste i krzyżować się z sobą pod kątem prostym, kwatery przeznaczone na groby powinny być wyraźnie i na stałe zaznaczone.

Wszystkie powyższe wymagania na cmentarzu Bródzińskim, dzięki pilnym staraniom jego Zarządu są ściśle zachowane. Teren cmentarza na całej jego długości w kierunku od południowo-wschodu ku północno-zachodowi przecięty jest ładnie zadrzewioną, prosto wytkniętą ulicą (aleją) główną, rozpoczynającą się przy ul. Św. Wincentego, a kończącą się przy ul. Odrowąża. Aleja ta jest jakby osią cmentarza, liczy ona 1.250 metr. długości i ma blisko 9 metr. szerokości



fol. A. Białicki

Główna aleja na cmentarzu

jezdni, posiada nad to płytami betonowymi wyłożone 2 chodniki z obu stron jezdni po 4 metry szerokości każdy. Równoległe do alei głównej przeprowadzone są inne już węższe ulice boczne w ten sposób, że cały cmentarz dzieli na szereg jednakowo szerokich równoległych pasów. Z kolei te podłużne pasy poprzecinane są ulicami poprzecznymi, krzyżującymi się z ulicami podłużnymi pod kątem prostym, przeto cały teren cmentarza przedstawia na wzór szachownicy szereg równych i prawidłowych nieco podłużnych prostokątnych czworoboków. Jedna z poprzecznych ulic, znajdująca się mn. w. w środku długości cmentarza, jest równie szeroka jak główna i przecinając się z nią, dzieli cały teren na cztery części.

Kwatery wzdłuż głównej alei oznaczone są kolejnymi numerami parzystymi po prawej i nieparzystymi po lewej stronie, z biegiem zaś poprzecznych ulic kwatery znaczone są literami alfabetu. Podłużne i poprzeczne oznaczenie kwater jest zupełnie takie samo, jakie używa się na szachownicy, przeznaczonej do gry w szachy. Każda kwatery posiada 6 rzędów, a w rzędzie mieści się 32 groby. Odnalezienie jakiegoś grobu nie przedstawia żadnej trudności, gdy się ma numer linii (kwatery), z łatwością bowiem odszukuje się ją na głównej alei, a idąc następnie wzdłuż niej w kierunku od środkowym od alei głównej natrafia się na odpowiednią jej literę i ta litera wskazuje poszukiwaną kwatery. Tam należy pójść do odpowiedniego rzędu mogił, a w rzędzie policzyć od brzegu (od strony alei głównej) mogiły i trafić się do grobu poszukiwanego ¹⁾

6 ulic podłużnych i 6 poprzecznych wybrukowano na całej ich długości i po nich mogą kursować karawany konne, celem możliwie bliskiego dostarczenia trumny ze zwłokami do grobu.

¹⁾ Trudniejsze jest odszukanie grobu na cmentarzu Powązkowskim, gdyż teren jego przedstawia figurę bardzo nieprawidłową. Szachownicowe rozplanowanie, zastosowane na pierwotnym terenie, nie dało się zastosować jako przedłużenie na nowo przybyłych później terenach i trzeba było nadać im nową numerację.



9. Kościół cmentarny i kapelani.

Pierwotnie cmentarz Bródziński nie posiadał ani kościoła, ani kapelana. Ciała zmarłych parafjan praskich odprowadzali na cmentrz księża parafjalni, zaś przy zwłokach zmarłych w warszawskich szpitalach i zakładach dobroczynnych, kierowanych na cmentarz Bródziński, religijne ceremonie pogrzebowe spełniali kapelani tych zakładów w miejscowych kaplicach.

Wobec późniejszego przeznaczenia cmentarza Bródzińskiego nie tylko dla Pragi, lecz i dla Warszawy, spodziewane było bardzo znaczne powiększenie się liczby pogrzebów na cmentarzu Bródzińskim, a tem samem przewidywano, że znajdzie potrzeba utworzenia stanowiska stałego kapelana i pobudowania kościoła cmentarnego, lub przynajmniej kaplicy.

W myśl tych przewidywań prezydent m. Warszawy już 1 lipca 1887 r. wystąpił do Arcybiskupa Metropolity warszawskiego z projektem urządzenia tymczasowej kaplicy i zaproponował użycie na ten cel po odpowiednim przerobieniu niewielkiego drewnianego domku, a raczej baraku (tak go nazywa w swej odezwie prezydent) na cmentarzu, służącego dotąd na mieszkanie dla służby cmentarnej, składającej się narazie z jednego grabarza i jednego stróża.

Arcybiskup na ten projekt nie zgodził się, żądając postawienia specjalnej kaplicy. Rzeczywiście w następnym 1888 roku wybudowano do dziś istniejący drewniany kościółek, na który użyto materiału drzewnego z rusztowania, służącego przy restauracji kolumny króla Zygmunta III.

Kościół pod wezwaniem Św. Wincentego à Paulo drewniany z drzewa sosnowego w kształcie wydłużonego, z północy ku południowi położonego czworoboku, bez specjalnego stylu, jednak o charakterze, zwłaszcza wewnątrz, ostrołukowym. Stanowi wysmukłą, lekką i harmonijną całość z pięcioma dobrze z całością harmonizującymi małymi przybudówkami. Kościół składa się z prezbiterjum, nawy, ba-



Kościół św. Wincentego

fat. A. Bielecki

bieńca, przedsionka i chóru, ściany wewnątrz i zewnątrz oszalowane są deskami sosnowymi, sufit wsparty na 4 drewnianych słupach również drewnianych, podłoga drewniana. Długość jego wynosi 22 metry, szerokość i wysokość po 10 metrów. Kościół i cztery narożne przybudówki pokryty jest gontami, przybudówka zaś frontowa wraz ze wznoszącą się nad nią niewielką wieżyczką pokryta jest blachą cynkowaną, pomalowaną czerwoną farbą. Po skończeniu budowy kościoła i po wzniesieniu w nim Wielkiego ołtarza, w którym umieszczono wizerunek ukrzyżowanego Chrystusa naturalnej wielkości dłota artysty rzeźbiarza Panasiuka, dokonano jego poświęcenia. Dokonał go d. 28 października 1888 r. na mocy udzielonej mu przez Arcybiskupa warszawskiego delegacji proboszcz parafii Matki Boskiej Loretanckiej na Pradze, a zarazem dziekan warszawski ks. prałat Ignacy Dudrewicz. Kościół poświęcono jako capellam publicam.

Budowy kościoła oraz jego wewnętrznego urządzenia i liturgicznego zaopatrzenia w szaty i naczynia dokonano z funduszu pokładowego, asygnowanego przez Magistrat. Jedynie wystawione w dwóch następnych latach dwa boczne ołtarze ufundowane zostały z dobrowolnych ofiar wiernych. W jednym z bocznych ołtarzy umieszczono dużych rozmiarów obraz olejny z wizerunkiem Św. Wincentego, patrona kościoła i cmentarza, a w drugim także obraz z wizerunkiem Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Wykonawca tych obrazów, pod względem artystycznym zupełnie zadowalającym, jest nieznanymi.

Konserwację Kościoła i wewnętrzne jego potrzeby natury liturgicznej stale ponosił i teraz ponosi z funduszu pokładowego dawniej Magistrat, a teraz Dozór cmentarny. Tak np. w roku 1912 dano nowy dach gontowy, w 1913 r. wzmocniono fundamenty i dano nowe przyciesie, w 1933 r. powtórnie ułożono nowy dach gontowy, w r. 1934 zaprowadzono w kościele oświetlenie elektryczne.

W trakcie budowy kościoła, mianowicie 4 czerwca 1885 roku. Władza duchowna czasowo delegowała na cmentarz Bródziński księdza Walentego Kalickiego, jednego z trzech



kapelanów cmentarza Powązkowskiego, gdzie na skutek skasowania „linji” znacznie zmniejszyła się liczba pogrzebów i przebywanie przy tym cmentarzu trzech kapelanów okazało się zbyt ciężkim. Dnia 6 sierpnia tegoż 1888 r. ks. Kalicki otrzymał nominację na kapelana cmentarza i rektora wykańczonego kościoła cmentarnego. Magistrat wyznaczył mu etat w sumie 600 rubli rocznie. Był to pierwszy stały kapelan cmentarza i pierwszy rektor kościoła cmentarnego. Mianowany nim został celowo jeszcze przed ukończeniem kościoła, bo powierzono mu czuwanie nad budową kościoła pod względem wymagań liturgicznych.

Z biegiem czasu przy stałe wzrastającej liczbie pogrzebów na cmentarzu Brodzińskim okazało się, że jeden kapelan nie może podjąć wszystkim obowiązkom, przeto Dozór cmentarny na posiedzeniu odbytem 13 września 1892 r. postanawia wnieść do projektu budżetu na 1893 r. pozycję 400 rubli, jako uposażenie dla drugiego kapelana. Dnia 13 października tegoż 1892 r. zwraca się Dozór do Kurji Archidiecezjalnej z prośbą o poparcie tego projektu u prezydenta miasta. Dnia 21 października Arcybiskup Metropolita pisze w tej sprawie do prezydenta, a 11 listopada Jenerał-Gubernator warszawski zawiadamia Arcybiskupa, że na skutek przedstawienia prezydenta zgadza się na utworzenie stanowiska drugiego kapelana na cmentarzu Brodzińskim. Skutkiem tego dnia 25 lutego 1893 r. drugim kapelanem został mianowany ks. Franciszek Kołaczowski.

Okazało się, że i dwóch kapelanów nie wystarczy, to też 8 listopada 1901 r. ówczesny starszy kapelan i rektor kościoła ks. Gucewicz zwraca się do Kurji z prośbą o wystranienie się etatu dla trzeciego kapelana. I znów Arcybiskup Metropolita zwraca się w tej sprawie 26 listopada do prezydenta, a w roku następnym 1902 otrzymuje odpowiedź z dnia 23 września, że Minister Spraw Wewnętrznych zgodził się na utworzenie stanowiska trzeciego kapelana. Dnia 19 listopada 1902 r. trzecim kapelanem na cmentarzu mianowanym został ks. Grzegorz Zawadzki. Zanim został mianowany etatowy trzeci kapelan, obowiązki jego przez blisko rok w 1901

roku spełniał z polecenia Kurji ale bez etatu ks. Edmund Nowakowski.

Wykaz starszych kapelanów cmentarnych i rektorów kościoła Św. Wincentego:

1. Ks. Walenty Kalicki 1888—1892.
2. Ks. Antoni Gucewicz 1892—1903.
3. Ks. Grzegorz Zawadzki 1903—1905.
4. Ks. Leon Ciszewski 1905—1908.
5. Ks. Zygmunt Lubiński 1908—1910.
6. Ks. Emiljan Sumiński 1910—1914.
7. Ks. Michał Pogorzelski 1914—1918.
8. Ks. Feliks Tacikowski 1918—1922.
9. Ks. Michał Pogorzelski 1922—1932.
10. Ks. Wacław Niemycki 1932—

Wykaz księży, zajmujących stanowisko 2-go kapelana cmentarnego.

1. Ks. Franciszek Kołaczewski 1893—1895.
2. Ks. Antoni Kukalski 1895—1897.
3. Ks. Jan Grudziński 1897—1931.
4. Ks. Wacław Niemycki 5 mies. 1932.
5. Ks. Michał Dmowski 1932—1934.
6. Ks. Franciszek Żelazny 1934—...

Wykaz księży, zajmujących stanowisko 3-go kapelana cmentarnego.

1. Ks. Grzegorz Zawadzki 1902—1903.
2. Ks. Błażej Kisielski 1903—1917.
3. Ks. Teofil Lewandowski 1917—1919.
4. Ks. Marcin Kominek 1919—1931.
5. Ks. August Ulatowski 1931—...

10. Oparkanie cmentarza.

Prawo i kościelne i państwowe domaga się, aby cmentarze były dokładnie ogrodzone i wejścia (bramy) szczelnie

zamykane¹⁾). Potrzebne to jest ze względu na specjalny charakter i przeznaczenie cmentarzy, oraz w celu zabezpieczenia ich od wchodzenia nań zwierząt, co jest nieuszanowaniem cmentarzy, a może stać się przyczyną nawet profanacji zwłok.

W myśl tych wymagań Magistrat warszawski, zakładając cmentarz Bródziński, izolował go, ale w sposób bardzo niewystarczający, mianowicie tylko najmniejszą frontową stroną terenu, przylegającą do dzisiejszej ul. Św. Wincentego oparkanił wysokim solidnym murem, resztę zaś terenu na niewielkiej przestrzeni otoczył parkanem drewnianym, pozostałą zaś część granic, stanowiącą trzy czwarte całości, otoczył jedynie rowem i wałem ziemnym, powstałym z wydobytej z rowu ziemi. Rów i wał ziemny zastosowane były prawdopodobnie tylko tymczasowo z zamiarem dalszego budowania parkanu murowanego, zamiar ten jednak przez szereg lat nie był wykonany. Już od roku 1891 Dozór cmentarny zaczyna upominać się u Magistratu i te upomnienia stale powtarza corocznie po parę razy na rok już nie tyle o dalszy ciąg parkanu murowanego, lecz przynajmniej o reperację psującego się parkanu drewnianego i wału ziemnego. Na skutek tych domagań się w 1893 r. zarządził Magistrat naprawę parkanu drewnianego, było to jednak tylko małą częścią tego, co zrobionem być powinno i upomnienia Dozoru w tej materji w dalszym ciągu idą do Magistratu.

W 1897 roku Magistrat zarządził postawienie parkanu murowanego, ale na tak małej przestrzeni, że 3 listopada 1898 roku już Arcybiskup Metropolita zwraca się do prezydenta miasta, prosząc o wejście w sprawę ogrodzenia

¹⁾ Prawo rosyjskie o potrzebie ogrodzenia cmentarzy mówi w § 116 „Przepisów o grzebaniu zmarłych”, wydanych w 1846 r. Nasze polskie prawo nie mówi wyraźnie o tym obowiązku, jednak w § 19 „Rozporządzenia” z dnia 30.XI. 1933 podaje, że „teren cmentarza i wszystkie urządzenia na tym terenie położone, powinny zgodnie ze swoim przeznaczeniem mieć charakter poważny, liczący się z pietyzmem, należnym zmarłym, i utrzymane zawsze czysto i w porządku”. Ubocznie więc zaleca oparkanie, bo bez tego nie może być mowy o utrzymaniu cmentarzy czysto i w porządku.

cmentarza Bródzińskiego, dostępnego z trzech stron dla zwierząt, dla których z biegiem czasu popsuty wał ziemny przestał być przeszkodą. I to skutku nie odniosło.

Specjalnie silnym i energicznym protestem przeciw temu lekceważeniu najistotniejszych potrzeb cmentarza było wystąpienie Dozoru cmentarnego do Magistratu dnia 19 maja 1900 r., w którym Dozór rzekł się odpowiedzialności za skutki, mogące powstać z niezabezpieczenia cmentarza należytym i cel swój osiągającym ogrodzeniem.

W parę lat później władze wojskowe, urządzając składy prochu na sąsiadujących z cmentarzem od strony Targówka terenach i na części, zabranej cmentarzowi, zażądały, aby granicę cmentarza od „prochowni” oddzielił na tym odcinku żelaznym parkanem ażurowym. Cmentarz na tem skorzystał, zyskując choć część trwałego ogrodzenia¹⁾.

W r. 1906 Magistrat wystawił parkan murowany na przestrzeni granicy cmentarza z Targówkiem od ul. Św. Wincentego do ażurowego parkanu żelaznego, odgraniczającego wyżej wspomnianą „prochownię”.

O należytem oparkaniu cmentarza mógł skutecznie pomyśleć Dozór dopiero po wywołaniu się z pod supremacji Magistratu, bo wtedy miał ręce już rozwiązane i nie był zależny od przychylny czy odmownej decyzji Magistratu i wyasygnowania przezeń odpowiedniego funduszu z kasy pokładnego, będącego w rozporządzałości Magistratu.

W 1924 roku wniesiono parkan murowany od strony południowo-wschodniej, że zn. na całej przestrzeni cmentarza wzdłuż dzisiejszej ulicy Wejherowskiej, oddzielającej cmentarz od gruntów folwarku Bródno.

W następnym 1925 roku wzniesiono część parkanu murowanego od strony północno-zachodniej, na linii, biegnącej od Starego do Nowego Bródna, zbiegającej się z linią graniczną Wielkiej Warszawy. Ta część parkanu już całkowi-

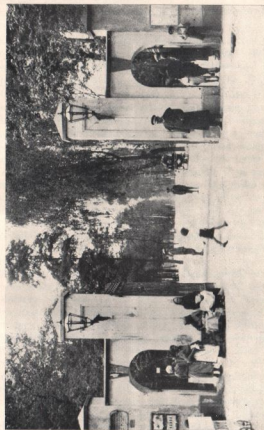
¹⁾ Parkan żelazny trwał do r. 1927, w tym bowiem roku Dozór Cmentarny postawił w tem miejscu parkan murowany, a stary żelazny ofiarował budującym się wówczas kościołom: św. Stanisława Kostki na Żoliborzu i Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku.

cie objęła nabyte i przyłączone w 1916 r. tereny z folwarku Bródno.

W roku 1927 Dozor wznosił także parkan mурowany od strony południowej, mianowicie na przedłużeniu postawionego w 1906 r. parkanu, odgraniczającego cmentarz od Targówka. Ta część parkanu obejmowała uzyskane w 1921 r. tereny wojskowe i doszła do punktu zetknięcia się z ulicą Odrowąża, a równoległe z parkanem cmentarza żydowskiego. Wreszcie w dalszym ciągu wymurowano parkan na ostatnim odcinku, mianowicie od strony południowo-zachodniej, czyli na całej przestrzeni ementarza wzdłuż ul. Odrowąża.

W ten sposób w r. 1927 cmentarz Bródziński został ze wszystkich stron należycie ogrodzony i cały jego teren opasany solidnym i ładnym parkanem mурowanym. Parkan posiada 4.958 metrów długości (blisko 5 kilometr.), wysokość jego, zależnie od poziomu gruntu, wynosi od 3 do 5 mtr. grubość — 41 cm., a w słupach 55 na 55 cm.

W parkanie jest 5 bram. Jedna od ul. Św. Wincentego i ta jest wejściową bramą główną cmentarza. Następnie trzy od ul. Odrowąża. Z nich jedna w punkcie zetknięcia się ul. Odrowąża z ul. Białolecka jest zakończeniem głównej alei cmentarnej, przecinającej teren cmentarza na całej jego długości i zaczynającej się od głównej bramy przy ul. Św. Wincentego. Piąta brama jest od strony ul. Wejherowskiej. Tylko dwie bramy, mianowicie stanowiące początek i koniec głównej alei cmentarnej są stale (w dzień) otwarte, inne zaś otwierane są tylko w miarę potrzeby. Nad to jest jeszcze jedna niewielka brama od ul. Wejherowskiej, stanowiąca wejście na teren cmentarza dla bezwyznaniowców. Przewidywane jest urządzenie jeszcze jednej bramy od strony ul. Św. Wincentego. Ta ostatnia ma służyć jako brama wyjściowa dla publiczności tłumnie nawiedzającej cmentarz w dniu „zaduszne“ 1-go i 2-go listopada.



fol. A. Białicki

Główna brama

11. Dojazd do cmentarza.

Bardzo ważnym warunkiem dla każdego cmentarza, a raczej dla ludności zeń korzystającej, jest łatwy do niego dostęp, czyli komunikacja z cmentarzem.

Komunikacja z cmentarzem Bródzińskim przez długi szereg lat, na równi z wykazaną w poprzednim rozdziale sprawą oparkania, była jego stałą drugą bolączką.

Trzeba uświadomić sobie, że Praga przed 50 laty na swych krańcach była całkiem niepodobna do dzisiejszej. W kierunku Bródna właściwe zabudowanie i uregulowanie ulic kończyło się niedaleko za dworcem dziś Wileńskim, podówczas zwanym Petersburskim. Dalej były to już puste pola, bez należycie uregulowanych dróg pod względem kierunku i ich stanu. Od dworca Wileńskiego w stronę Bródna istniała jedyna droga w stronę Jabłony (tem samym w stronę Bródna). Droga była brukowana do punktu przecięcia jej przez tor kolei dawniej Nadwiślańską zwanej, t. j. do końca dzisiejszej ulicy 11 listopada. Dalej droga była niebrukowana i w bardzo złym stanie. Do folwarku Bródno prowadziła wąska polna droga, rozpoczynająca się od miejsca, gdzie kończył się bruk przy wspomnianym wyżej torze kolejowym.

Magistrat, zakładając cmentarz Bródziński, leżący wówczas zdala od wszelkich osiedli ludzkich wśród pustych pól, kosztem funduszu pokładnego wybrukował kilometr i ćwierć (694 sążni) liczącą dróżkę, łączącą cmentarz z drogą, wiodącą z Warszawy do Jabłony. Uliczka ta była krzywa (tak biegła dróżka polna), wąska, bez oświetlenia, a miały po niej kursować liczne karawany i tyleż częstokroć dużych liczebnie pochodów pogrzebowych. W bardzo krótkim czasie uliczka ta okazała się kompletnie nieprzystosowaną do celów sobie wytkniętych. Przedewszystkiem była wąska do tego stopnia, że tylko z trudnością mogły się na niej wyminąć dwa karawany. Perjodycznie była zasypana lotnym piaskiem latem, a zwałami śniegu zimą. Przestępków tych publiczność pieszka nie mogła uniknąć, bo uliczka



nie posiadała bocznych chodników, natomiast okopana była z obu stron rowami, utrudniającymi zejście z uliczki na bok. Do niedogodności dołączała się jeszcze i ta, że w punkcie zetknięcia się jej z brukiem miejskim znajdował się wspomniany tor kolejowy i przejazd wskutek kursujących pociągów często był zamknięty, zmuszając pochody żałobne do wyczekiwania na otwarcie go.

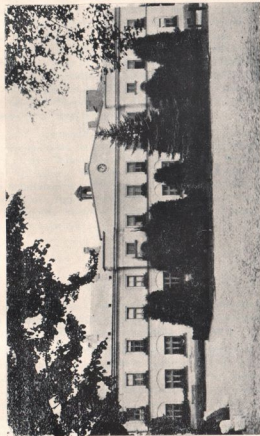
Ze wszystkich tych niewygód doskonale zdawał sobie rację Dozór cmentarny, zmuszony wysłuchiwać skargi publiczności, więc szły jedne za drugimi domagania się do Magistratu o zatroszczenie się o udogodnienie komunikacji z cmentarzem. W 1894 r. Magistrat zdecydował się na przebrukowanie całkiem popsutej jezdni, ale i wtedy ani jej kierunku nie sprostowano, ani nie poszerzono, ani nie dano chodników betonowych, ani tem bardziej oświetlenia. Dopiero 1900 r., to zn. w 16 lat po założeniu cmentarza Magistrat zarządził bardziej wydatne uregulowanie ulicy. I tym razem nie zmieniono jej kierunku, ale przynajmniej poszerzono i dano chodniki z płyt betonowych na przestrzeni od rogatki Wileńskiej do cmentarza.

Kwestja łatwego dojazdu do cmentarza dla osób zainteresowanych również regulowała się bardzo powoli. Tramwaj dochodził pierwotnie tylko do dworca Wileńskiego (Petersburskiego)¹⁾. Tam należało się przesiąść na bryczkę, albo specjalny omnibus konny i jechać blisko 4 kilometry. Stacja tych konnych ekwipaży znajdowała się przy cerkwi prawosławnej.

W kilkanaście lat potem linię tramwajową przeprowadzono do stacji kolejki radzyńskiej, wtedy udaję się na cmentarz mogli tramwajem dojechać do ulicy Stalowej. Tam też przeniosł się postój ekwipaży konnych. Jazda końmi skróciła się i koszt jej się zmniejszył.

Z biegiem czasu, już po wojnie, przeprowadzono tramwaj w stronę Nowego Bródna i Pelcowizny, komunikacja więc jeszcze bardziej ułatwioną została, gdyż można było do-

¹⁾ Znajdował się nieco dalej, niż dzisiejszy, mianowicie przy ul. Wileńskiej w pobliżu Konopackiej.



fol. A. Bielecki

Dom Zarządu

jechać albo do zbiegu ul. Św. Wincentego z ul. Odrowąża, albo dalej tąż ulicą do bramy cmentarnej przy ul. Odrowąża. Było to już znaczne ułatwienie w stosunku do stanu pierwotnego, ale nie było ułatwieniem zupełnem, wszystkie bowiem najważniejsze i najliczniejsze sprawy, związane z cmentarzem koncentrują się przy bramie głównej od strony ul. Św. Wincentego, bo tu jest Zarząd cmentarza, tu jest kościół i do tej bramy zmierzają wszystkie pochody pogrzebowe, udający się więc na cmentarz, wysiadłszy z tramwaju przy zbiegu ulic Odrowąża i Św. Wincentego musieli przejść pieszo przez całą długość tej ulicy, wynoszącą 1.150 mtr., wysiadający zaś przy bramie od ul. Odrowąża musieli przejść całą długość cmentarza, wynoszącą 1.250 mtr.

Właściwe rozwiązanie sprawy komunikacji cmentarza z Warszawą polegało na przeprowadzeniu linii tramwajowej przez ul. św. Wincentego. Starania w tym kierunku trwały lat kilkanaście, aż wreszcie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem w r. 1933, w tym bowiem roku 26 października otwarto linię tramwajową na ulicy Św. Wincentego i w ten sposób cmentarz Bródziński otrzymał należytą komunikację z miastem.

12. B u d y n k i.

W roku 1884 wraz z założeniem cmentarza pobudowano tylko jeden mały domek drewniany, w którym pomieszczono kancelarję i nieliczną na razie służbę cmentarną.

Jasnym było, że jeden mały domek nie wystarczy na czas dłuższy, to też już w 1887 r. pobudowano drewniany dom piętrowy dla powiększającej się stale służby cmentarnej. Wówczas to w wyżej wspomnianym małym domku, opróżnionym przez zamieszkującą w nim dotąd służbę, prezydent miasta zaproponował urządzić kaplicę cmentarną, co jednak do skutku nie doszło (patrz wyżej rozdział „Kościół cmentarny”).



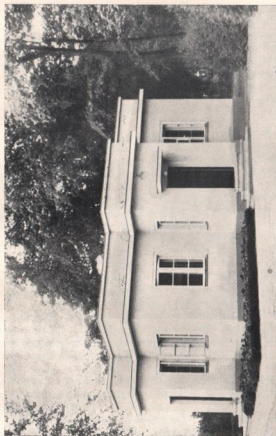
W nowowzbudowanym domu oprócz służby zamieszkał i nadzorca cmentarza Cyprjan Gołębiowski, któremu polecono przenieść się już na stałe na Bródno, gdyż dotąd tylko dojeżdżał na cmentarz z Warszawy. Zamieszkiwał w tym domu również i pierwszy kapelan cmentarza ks. Kallicki.

Po pewnym czasie drewniany dom mieszkalny okazał się niewystarczającym, przeto pobudowano jeszcze jeden murowany dom piętrowy, w którym pomieszczono kancelarię cmentarza i mieszkania dla naczelnika i dwóch kapelanów. Nowy murowany dom stał się domem frontowym, a poprzedni dom drewniany stanowił jego oficynę.

Przy stale wzrastającym rozroście liczby pogrzebów na cmentarzu Bródzińskim i wynikającej stąd potrzebie rozszerzenia biura Zarządu i personelu urzędniczego i ten drugi dom okazał się niewystarczającym, więc w r. 1926 kosztem przeszło 200 tysięcy złotych bardzo znacznie go przebudowano i powiększono, skutkiem czego stanął ładny jednopiętrowy dom o długości 50 i szerokości 15 mtr., w którym mieści się obszerne biuro Zarządu i wygodne nowoczesnie urządzone mieszkania naczelnika cmentarza, trzech księży kapelanów i dwóch urzędników Zarządu, (reszta urzędników mieszka w drewnianej oficynie). Dom ten stanowi posesję przy ul. św. Wincentego nr. 83.

Oprócz domów mieszkalnych potrzebne były i budynki gospodarcze, to też wraz z założeniem cmentarza postawiono budynek inwentarski, w którym mieścił się tabor cmentarny, mianowicie karawany niższych klas dla uboższej ludności i potrzebne do nich konie, początkowo 2, a później 8.

Utrzymanie taboru na Bródnie okazało się z wielu względów niepraktyczne, to też od r. 1889 Dozór stale występuje do Magistratu z propozycją zabrania taboru z Bródna, a przeniesienia go na Powążki i połączenia z tamtejszym. Projekt ten wykonano dopiero w 1894 r. zostawiając na Bródnie tylko 2 konie do obsługi cmentarza.



fot. A. Bielicki

Poczekalnia dla księży kapelanów i służby cmentarnej

Wobec opróżnienia się budynku inwentarskiego znaczną jego pustą część odpowiednio przerobiono w 1896 r. i urządzono w nim mieszkania dla służby.

Po przyłączeniu w roku 1916 r. do cmentarza terenów, nabytych od szpitalnego folwarku Bródno, Dozór przez pewien czas od r. 1919 do 1930, t. j. dopóki tereny nie były potrzebne do kopania na nich grobów, prowadził na tych polach gospodarstwo rolne, wobec tego okazała się potrzeba pobudowania drewnianej stodoły do przechowywania zbiorów.

Przewożenie na cmentarze trumien ze zmarłymi, pierwotnie uskuteczniał tylko tabor cmentarny, od czasu zaś ustąpienia rosjan z Warszawy, zaczęły się pojawiać karawany typu „wiedeńskiego”, stanowiące własność prywatnych przedsiębiorców pogrzebowych. Znalazły one poparcie u społeczeństwa jako jakoby „ładniejsze” i spowodowały konkurencję dawnego typu karawanom taboru cmentarnego. Konkurencję w tem znaczeniu, że z taboru cmentarnego używano karawany tylko niższych klas, t. j. tańsze, kogo zaś stać było na karawan droższy, ten zamawiał ów „ładniejszy” u przedsiębiorców prywatnych. Tabor cmentarny na karawanach uboższych klas stale ponosił deficyt, który pokrywał pewnym zyskiem na karawanach droższych klas, gdy jednak te były rzadko tylko zamawiane, a później wcale, tabor stale ponosił tylko deficyt. Gdy stan ten trwał bez zmiany czas dłuższy, Dozór cmentarny postanowił tabor znacznie zmniejszyć, zostawiając tylko niewielką ilość karawanów i koni dla użytku najuboższej ludności i dla zmarłych, chowanych na Koszt Miasta. Ponieważ zaś ta kategoria ludności chowana jest tylko na Bródnie, przeto Dozór cmentarny postanowił uszczuplony tabor umieścić na Bródnie, przynosząc go i kasując na Powązkach.

Wobec powyższej zmiany część budynku, przerobionego w 1894 r. na mieszkania, powtórnie w 1934 r. przeznaczono na pomieszczenie koni, a na miejscu niepotrzebnej już

drewnianej stodoły gospodarczej pobudowano murowaną remizę dla karawanów.

W najstarszym drewnianym domku cmentarnym, wybudowanym w 1884 r. po ostatecznym przeniesieniu z niego służby, mieściła się t. zw. „poczekalnia”, czyli miejsce chwilowego schronienia przed słońcą czy zimnem dla ks. kapłanów, spełniających swe obowiązki przy bramie cmentarnej, oraz także poczekalnia dla służby cmentarnej. W roku 1934 domek ten, chylący się już do zupełnego upadku, rozebrano, a na tem miejscu postawiono ładny domek murowany, mieszczący poczekalnię i umywalnię dla kapłanów, oraz poczekalnię, jadalnię i umywalnię dla służby cmentarnej. Domek skanalizowano i dano oświetlenie elektryczne. Dnia 22 lipca 1934 r. ks. Prałat A. Fajęcki w obecności członków Dozoru z jego Prezesem Szambelanem Karpińskim na czele i w obecności miejscowych księży dokonał poświęcenia nowej „poczekalni”.



F III - 1131

Grzyt. Naukowa

Nr _____ III
Nr inw. C. N. _____ 1131

Wykaz członków Bródzieńskich dozorów cmentarnych.

Od r. 1888 do 1894.

- P. P. Skoryna Cezary, prezes,
Stopczyk Jan,
Dunia Romuald,
Wenda Władysław,
Herman Władysław,
(Sobolewski Józef) mandatu nie przyjął, na jego miejsce wszedł:
Rozpędowski Zygmunt.

Od r. 1894. do 1900.

- P. P. Stopczyk Jan, prezes,
Wenda Władysław, a po jego ustąpieniu Car Henryk,
Jurski,
Czosnowski,
Milieer,
Tworkowski, a po jego ustąpieniu Deduchowski
Tomasz.

Od r. 1900 do 1906.

- P. P. Juszczyk Józef, prezes,
Piaszczyński Henryk,
Truskolaski Władysław,
Ojrzyński,
Szymborski,
Gostyński.

Od r. 1906 do 1912.

P. P. Piaszczyński Henryk, prezes,
Truskolaski Władysław,
Stolarski Wojciech,
Lankajtes Sylwester,
Raczyński Aleksander,
Górski Piotr.

Od r. 1912 do 1919.

P. P. Piaszczyński Henryk, prezes, a po nim Wysocki Antoni,
Juszczak Józef,
Górski Piotr,
Kijewski Andrzej,
Pawłowicz Władysław,
Krzeszewski Roch.

Od r. 1919 jeden Dozór wspólny dla obu Warszawskich cmentarzy Powązkowskiego i Bródzińskiego.

P. P. Talikowski Teofil, prezes, a od r. 1931 szamb. Karpiński Franciszek,
Swierkowski Apoloniusz,
Fukier Henryk,
Zawistowski Józef,
Kruszewski Andrzej,
Kijewski Andrzej,
Górski Piotr,
Wysocki Antoni,
Trejdosiewicz Wacław,
Chojnacki Wacław,
Szpiganowicz Antoni,
Konarzewski Władysław,
Müller Ksawery,
Kowalski Władysław,
Dobrzyński Władysław,
Zaleski Bolesław,
Zaleski Stanisław,
Dziekan Warszawski ks. kan. Puchalski Feliks,

z biegiem czasu na miejsce zmarłych lub usuwających się dobrowolnie członków Dozoru, stopniowo do ich grona wchodzili:

P. P. Sodomski,
Damiński T.,
Tomaszewski Edward,
Dziekan ks. prt. Kalinowski Leon,
Rago Wacław,
Dobraczyński Antoni.

W 1934 r. z wyżej wymienionych Członków Dozoru pozostali i pełnią swe obowiązki:

P. P. Szambelan Karpiński Franciszek, prezes,
Swierkowski Apoloniusz,
Trejdosiewicz Wacław,
Müller Ksawery,
Dobrzyński Władysław,
Rago Wacław,
Dobraczyński Antoni,
Dziekan ks. prt. Fajęcki Aleksander.

Wykaz nadzorców cmentarza, zwanych później naczelnikami:

Jastrzębski Cyprjan	od r. 1884 do 1891.	10
Biron	od r. 1894 do 1896.	2
Gołębiowski	od r. 1896 do 1897.	1
Dutkiewicz Józef	od r. 1897 do 1909.	12
Gajkowski Wład.	zastępco w r. 1909.	1
Herman	od r. 1909 do 1910.	1
Gajkowski Wład.	od r. 1910.	25



F III - 1131.

Liczbowe zestawienie pochowanych na cmentarzu
Bródzińskim:

W r. 1884 od 21.XI.	161
" " 1885	2048
" " 1886	2006
" " 1887	2135
" " 1888	5227
" " 1889	8786
" " 1890	8041
" " 1891	7557
" " 1892	9502
" " 1893	8334
" " 1894	9191
" " 1895	8576
" " 1896	9149
" " 1897	9346
" " 1898	10632
" " 1899	10469
" " 1900	11910
" " 1901	11443
" " 1902	9720
" " 1903	12256
" " 1904	12034
" " 1905	10378
" " 1906	11556
" " 1907	10507
" " 1908	10507
" " 1909	11304
" " 1910	10901
" " 1911	11361
" " 1912	10298
" " 1913	10933
" " 1914	12257

W r. 1915	11594
" " 1916	11747
" " 1917	16383
" " 1918	11915
" " 1919	10655
" " 1920	10350
" " 1921	8100
" " 1922	8551
" " 1923	7563
" " 1924	8220
" " 1925	8595
" " 1926	8649
" " 1927	8854
" " 1928	8623
" " 1929	8876
" " 1930	8716
" " 1931	8547
" " 1932	8636
" " 1933	7823
" " 1934 do 30.IX.	5962

ogółem 467280

SPIS ROZDZIAŁÓW.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Ogólna.

1. Nazwa	5
2. Początki kształtowania się cmentarzy.	5
Powstanie cmentarzy w Polsce	10
Cmentarze „zakazanych”	15
3. Prawodawstwo cmentarne	17

CZĘŚĆ DRUGA

Warszawski Rzymsko-Katolicki Cmentarz Grzebalny na Bródnie

1. Myśl założenia cmentarza	24
2. Nabycie terenów, założenie i poświęcenie cmentarza	26
3. Zarządzanie cmentarzem przez Magistrat	29
4. Wyzwolenie się zarządu cmentarza z pod Magistratu	33
5. Zarządzanie cmentarzem przez Dozór cmentarny	39
6. Stanowisko prawne Dozorów cmentarnych	42
7. Świeckie prawo cmentarne w Polsce	46
8. Stopniowe rozszerzanie terenów cmentarza	57
9. Kościół i kapelani	64
10. Oparkanie cmentarza	67
11. Dojazd do cmentarza	71
12. Budynki	73
Wykaz członków Bródzińskich Dozorów cmentarnych	77
Wykaz nadzorców cmentarnych, zwanych później naczelnikami	79
Liczbowe zestawienie pochowanych na cmentarzu Bródzińskim	80

26 IV. 1863

26 IV. 1863

Cmentarz św. Wincentego na Bródnie założony został w r. 1884. Założył go Magistrat m. Warszawy, bo Mag. wówczas dysponował funduszem pokładnego i zawiadywał /nieprawie/ cmentarzami katolickimi w Warszawie.

Uroczystego poświęcenia cmentarza dokonał ś.p. Arcybiskup Wincenty Popiel 50 lat temu w dniu 20 listopada 1884 r. Następnego dnia odbył się pierwszy pogrzeb, pochowano mianowicie 1-noroczne dziecię Marję Skibniewską.

Do końca 1884 r. tj. przez resztę listopada i grudnia pochowano 161 osobę.

Liczba pochowanych na cmentarzu Bródniejskim stale wzrasta i np. w r. 1898 pochowano już 10632 osoby. Największą liczbę osób, bo 16583 pochowano w r. 1917, była to liczba wyjątkowa i nigdy już się nie powtórzyła, a przyczyniła się do niej wojna i panujący w tym roku w Warszawie tyfus.

Najmniejszą liczbę osób pochowano w r. 1923, bo tylko 7563 osoby. Wogóle od r. 1921 szanuje się spadek liczby pochowanych, gdyż nie osiąga całych 9 tysięcy, gdy tymczasem w latach od 1898 do 1920 liczba ta przeciętnie przekraczała 11 tysięcy rocznie.

Przez cały okres 50 lat panowania to zn. do dnia wczorajszego pochowano 468,318 os. Przeciętna roczna wynosi 9320 osób.

Przez cmentarz Bródniejski założono na terenach, nabytych od folwarku Bródno, należącego do warszawskiego szpitala św. Ducha. Była to przestrzeń, wynosząca 65 ha 3423 mtr.kw.

W 1916 r. celem poszerzenia cmentarza nabyto dalsze tereny tegoż folwarku Bródno o przestrzeni 30 ha 5693 mtr. i wreszcie w 1921 r. władze wojskowe ustąpiły Cmentarzowi przylegające doń swoje tereny o przestrzeni 16 ha 9845 mtr: Dzisiaj teren cmentarza wraz z ogrodem, skwerem i okazyjnie nabytym niewielkim kawałkiem gruntu przy ul. Białołęckiej wynosi ogółem 113 ha 3867 mtr.kw.

Przestrzenią jest to największy cmentarz w Europie, a prawdopodobnie i na całym świecie.

Chcąc zapoznać się z działalnością Dozoru cmentarzy rz-kat w Warszawie w przeciągu 50 lat istnienia cm Bródzińskiego, należy cofnąć się nieco wstecz, aby nam zamajomił się ze sposobem powstania Dozoru cmentar.

Po skasowaniu cmentarza świętokrzyskiego oraz ujazdowskiego i krótko trwającego cmentarza dla trzech parafij warszawskich: św.Jana, Panny Maryi i św.Jerzego, Warszawa posiadała jeden tylko cmentarz, mianowicie Powązkowski, założony w 1790 r.Był to cmentarz wspólny dla wszystkich wówczas istniejących w Warszawie parafij.

Praga w tym czasie posiadała swój własny cmentarz parafjalny na Kamionku, służący parafjanom praskiej, jedyniej wówczas, parafji Matki Boskiej Loretańskiej.

Jako wsp-lyny dla wss.parafij Cmentarz Powązkowski/od chwili swego założenia pozostał pod zarządem tamtejszego starszego kapelana, Kamionkowskim zaś cmentarzem zawiadywał, zgodnie z istniejącym zwyczajem, parafjalny dozór kościelny.

Powyższy stan co do cm.Powązkowskiego trwał do r. 1835, w tym bowiem roku Magistrat zarząd cment.Powąsk. odebrał kapelanowi, a powierzył go członkom pięciu ówczesnych parafjalnych dozorów kościelnych. Było to w stosunku do cmentarza pierwsze bezprawie władz świeckich, bo podobne zarządzenie mógł wydać jedynie biskup diecezjalny. Było to jednocześnie usunięcie władzy kościelnej od zarządzania cmentarzem, gdyż ówczesne dozory parafjalne były to organy w zupełności zależne władzom tylko państwowych, często nawet nieprzychylnie władzom i sprawom kościelnym.

W 32 lata potem, w r.1867 rosyjskie władze świeckie dopuściły się nowego bezprawia, mianowicie ustanawiają specjalny zarząd cmentarzem Powązkowskim, złożony z 12 członków 12 istniejących wówczas dozorów parafjalnych /po jednym członku z każdego Dozoru parafjalnego/.

W ten sposób powstał pierwszy DOZÓR CMENTARNY /w odróżnieniu od dozorów parafjalnych/. Fundusz pokładnego powierzono Magistratowi Warszawy, a Dozór uczyniono zależnym od tegoż Magistratu.

Było to wyraźne pogwałcenie prawa nie tylko kościelnego, lecz również nawet państwowego rosyjskiego, bo § 136 rosyjskich "Przepisów o grzebaniu zmarłych" wprawdzie powierza zarząd cmentarzami dozorom parafjalnym, jednocześnie jednak pobieranie pokładnego & wydawanie pozwoleń na chowanie zmarłych pozostawia przy proboszczu

Gdy w r.1884 zakładano cmentarz Bródziński, to już odrazu zajął się tem Magistrat. On kożył na założeni z zawiadywanego przez siebie funduszu pokładnego i on od początku zarządzał cmentarzem Bródzińskim.

Krępowanie członków Dozoru cmentarnego i coraz większe uzależnianie ich od Magistratu posuwało się nadal, a punktem kulminacyjnym krępowania i odebrania wszelkiej kompetencji członkom Doz.Cment. była wydana w 1898 r. przez ówczesnego prezydenta Warszawy Staryńskie wiceza "Instrukcja dla warsz.rz-kat.Dozorów Cmentarnych"

"Instrukcja" powołuje dwa oddzielne Dozory cmentarne: jeden dla cmentarza Powązkowskiego, i drugi dla trzech praskich cmentarzy: otwartego niedawno Bródzińskiego, zamkniętego na Kamionku i nieistniejącego dziś cmentarza dla cholerycznych.

Owa "instrukcja" członkom Dozorów Cmentarnych pozwala jedynie na dopatrywanie się potrzeb cmentarzy i na występowanie do Magistratu z odpowiednimi przedstawieniami. Więcej nic uczynić nie mogli. Musieli tylko bardzo cierpliwie, bo często kilka, a nawet kilkanaście lat czekać na wykonanie przez Magistrat koniecznych inwestycji cmentarnych, co było tem więcej oburzającym, że Magistrat asygnował na nie fundusze nie ogólne miejskie, lecz miał do rozporządzenia kapitały cmentarne, pochodzące z funduszu pokładnego.

Znaczną należy z naciskiem, że w tym samym czasie w Warszawie posiadali swe cmentarze wyznawcy innych wyznań religijnych, mianowicie: prawosławni, luteranie, kalwini, mahometanie, żydzi, karami i wreszcie marjawici, i wszyscy oni według własnych zasad wyznaniowych ~~wła~~ zarządzili swymi cmentarzami, a Magistrat im w tem nie przeszkadzał, ~~jedynym wyjątkiem~~ ani funduszy cmentarnych im nie zabierał, jedynie tylko cmentarze katolickie wzięte były pod zarząd władz świeckich i jedynie tylko one nie mogły być zarządzone przez właścicieli dla nich władze duchowne.

Stan powyższej anomalji prawnej i logicznej trwał od r1835 do 1919, tzn. 84 lata.

W r. 1919 na skutek paroletnich starań Kardynała Kakowskiego i zabiegów Dozoru Cmentarnego, Rada Miejska m.st. Warszawy wydała uchwałę treści następującej: "Zarząd cmentarzy rzymsko-katolickich w obrębie m. Warszawy wyłącza się spod kompetencji Magistratu i przekazał Delegacji Dozorów Kościelnych rz-kat. w Warszawie."

Na skutek tej decyzji, zatwierdzonej następnie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Dozory Cmentarne w dn.1 kwietnia 1919 r. przejęły od Magistratu zarząd warszawskimi rz-kat.cmentarzami, a w parę tygodni dokonały z Mag. rozrachunku z funduszu pokładnego.

W tym też roku zapadła uchwała, że kasuje się dotychczasowe dwa Dozory dla Warszawy i Pragi oddzielne, natomiast ustanawia się jeden ~~własny~~ Dozór Cmentarny wspólny dla obu cmentarzy: Powązkowskiego i Bródzińskiego.

Odtąd Dozór Cmentarny stał się nieskrepowanym w swych zamierzeniach dla dobra cmentarzy przez władze świeckie. Odtąd Dozór Cmentarny podlega jedynie diecezjalnej władzy biskupiej, która od ~~własnego~~ zawarcia Konkordatu /1925/ członków Dozoru mianuje i określa ich kompetencje. /Regulamin dla Dozorów Cmentarnych m.st. Warszawy, wydany 17 list. 1919 r. przez Arcyb.Metropolitę Warszawskiego J.E.Kardynała Kakowskiego./

Dzisiaj więc, Dozór ~~własny~~ Cmentarny obchodząc L-lecie cmentarza Bródzińskiego, jednocześnie obchodzi 15-lecie uniezależnienia się swego od Magistratu.

Osiemdziesięcio-cztero-letni okres zarządzania cmentarzami katolickimi przez warszawski Magistrat rosyjski charakteryzuje zupełne lekceważenie najistotniejszych potrzeb cmentarzy przy jednoczesnym posiadaniu na nie odpowiednich funduszy.

Magistrat bardzo skwapliwie zabrał fundusz pokładnego, lecz bardzo opieszałe traktował potrzeby cmentarzy, co się zaznacza względem cmentarza Bródzińskiego, który jako nowe założony z konieczności potrzebował większych nakładów.

Tak naprz: posądkowo nabyty teren cmentarza w części pagórkowaty o lotnym piasku, w części niski i torfiasty, wymagał odpowiedniej niwelacji, w celu przygotowania go do użytku cmentarnego. Owa niwelacja była stażą troską Dozoru, o którą Dozór ustawicznie się dopominał, mimo to Magistrat skutecznie ją bardzo opieszałe i małemi kawałkami, pod stażą obawą Dozoru, że zabraknie przygotowanego miejsca na kopanie grobów.

O przygotowaniu dróg i ulic na cmentarzu Dozór również musiał stale się upominać nie zawsze ze skutkiem, na czas następującym.

Teren cmentarza przez cały czas zarządzania nim przez Magistrat nigdy nie był należycie i w całości ogrodzony, co umożliwiałoby wchodzenie na cmentarz nie tylko niepowołanym ludziom, lecz i zwierzętom. Ogrodzenie ~~nie było~~ składało się z parkamu murowanego, lecz na niewielkiej tylko przestrzeni, dalej stonowisko płót z drutu kolczastego, a na większości przestrzeni polegało tylko na rowie i wale ziemnym, powstałym z wydobytej z rowu ziemi. O należyte ogrodzenie cmentarza występować stale nie tylko Dozór, lecz nawet ś.P. Aroyb. Popiel zwracał się do prezydenta miasta, lecz również bezskutecznie.

Dojazd do cmentarza przez lat 16 nie był uregulowany, bo przez ten okres czasu prowadziła do cmentarza od rogatki Wileńskiej na przestrzeni przeszło kilometra uliczka przez puste pola, wprawdzie przez Mag. wybrukowana, lecz wąska do tego stopnia, że dwa karawany mogły tylko z trudnością na niej się wyminąć. Uliczka była perjodycznie zasypywana latem lotnym piaskiem, a zimą zwałami śniegu, bez chodników dla pieszych konduktów i oczywiście bez oświetlenia. Dopiero w 1900 r. tj. w 16 lat po założeniu cmentarza Mag. zarządził bardziej wydatne, choć nie-wystarczające jeszcze uregulowanie uliczki przez jej poszerzenie i dianie chodników z płyt betonowych.

Powodem do opieszałego traktowania przez Mag. potrzeb cmentarzy nie był brak funduszy, bo w tym samym czasie Magistrat potrafił wydać z funduszy cmentarnych 68 tysięcy rubli na inwestycje, nie wspólnego niemające z cmentarzami /Szpital dla umysłowo chorych w Drowicy 15 tys. morga przy szpitalu Przemienienia Pańskiego, przerobiona później na pawilon dla chorych - 50 tys. i grabarnia przy tymże szpitalu - 3 tys. rb./

To nie wyczerpało jeszcze całego funduszu pokładnego, bo Mag., ewakuując się z Warszawy przed wejściem doń Niemców w r 1915 wywiózł do Rosji fundusze cmentarne, wynoszące w gotówce 285853 rb. 31 kop. a w papierach wartościowych /przeważnie legaty na Mszę św. i konserwacje grobów/ - 88436 rb. 79 kop. czyli razem 374290 r. 10 k. Ten poważny fundusz już nigdy nie wrócił z Rosji.

Cmentarze warszawskie katolickie na gospodarce magistrackiej poniosła szkodę na łączną sumę 442290 rb. 10 kop.

III.

Dozór Cmentarny, przejąwszy od Magistratu zarząd cmentarzami musiał niesłusznie ponieść konsekwencje niedbałego traktowania przez Mag. potrzeb cmentarzy i nieopatrzniego administrowania funduszem pokładnego.

1. Dozór nie otrzymał wyżej wymienionych funduszków: Wywiezionych do Rosji, oraz wydanych na inwestycje nie cmentarne. Otrzymał wpływy tylko z paru lat ostatnich /1915-19/, mianowicie 145771 mar.46 fen.

2. Na Dozór spadł odrazu cały szereg inwestycji koniecznych i pilnych, a przez Mag. zaniedbywanych i w swoim czasie stopniowo nie przeprowadzonych.

3. Nakoniec Dozór został odrazu uwikłany w proces sądowy, z którym wystąpiła przeciw niemu Fundacja św.Ducha. Magistrat od tej fundacji nabył w 1916 r. tereny folwarku Bródno na powiększenie cmentarza Bródzińskiego. Za nabyte tereny Mag. zobowiązał się wpłacić należność w przeciągu 7 lat ratami rocznymi. Do chwili oddania Dozorowi zarządu cmentarzami, tj. do r.1919 magistrat powinien był wpłacić raty za cztery ubiegłe lata w ogólnej sumie 102894 rb.98 kop., tymczasem Mag. dla niewykończonych i niezrozumiałych powodów nie wpłacił ani grosza. Fundacja szpitala wystąpiła do Dozoru o natychmiastową spłatę zaległych rat, oraz rat bieżących. Dozór zapłacił musiał za to, do czego się nie zobowiązywał.

Sytuacja Dozoru w chwili przejęcia zarządu cmentarzami była nieumiełnie uciążliwa, mimo to jednak dobra i szlachetna inicjatywa Członków Dozoru, nieskąpowana przez czynniki sprawom cmentarnym niechętnie, trudności pokonała, z biegiem czasu poczyniła wszystkie zaniedbane inwestycje i w dalszym ciągu troszczy się o bieżące potrzeby cmentarzy.

Co do cment. Bródzińskiego, to Doz. przede wszystkim zatroszczył się o należyte a bezwzględnie pilne zabezpieczenie terenów przez należyte oparkanie. W myśl tego w latach 1924-27 Dozór, przedłużając niewielką część, postawioną przez Mag. wznosił solidny, wysoki /do 5 mtr/ i estetyczny parkan na przestrzeni przeszko 4 kilometrów. Cmentarz jest w zupełności ogrodzony.

W 1926 r. kosztem przeszko 200 tys. sz. przebudowano i powiększono dawny szkapczy dom Zarządu.

w 1934 r. na miejsce starego drewnianego, chylącego się do upadku małego domku, postawiono na cmentarzu mурowany dom, przeznaczony na poczekalnie: dla księży kapłanów i dla służby cmentarnej.

W 1934 r. przygotowano stajnię dla 9 koni i pobudowano mурowaną remizę kłm na karawany.

W 1932 r. dano nowy dach na kościołe cmentarnym, a w r.b. zainstalowano w nim oświetlenie elektryczne.

Stale poprawia się stare lub daje nowe bruki na ulicach cmentarza, co uskuteczniłono na przestrzeni około 4 kilometrów, a na przestrzeni dwóch i pół kilometrów dano szeroki wygodny chodnik z płyt betonowych.

Nie wylęza się tu stale dokonywanych mniejszych, jednak doniosłych i do dobra oraz estetyki cmentarza zdążających inwestycji, jak np. zadrzewianie alej cmentarnych.

Najbliższym zamierzeniem Dozoru, związanem z obchodem 50-lecia cment. jest wzniesienie nowej dzwonnicy.

...и ...

...и ...

...и ...

...и ...

...и ...

III.

...и ...

11

